

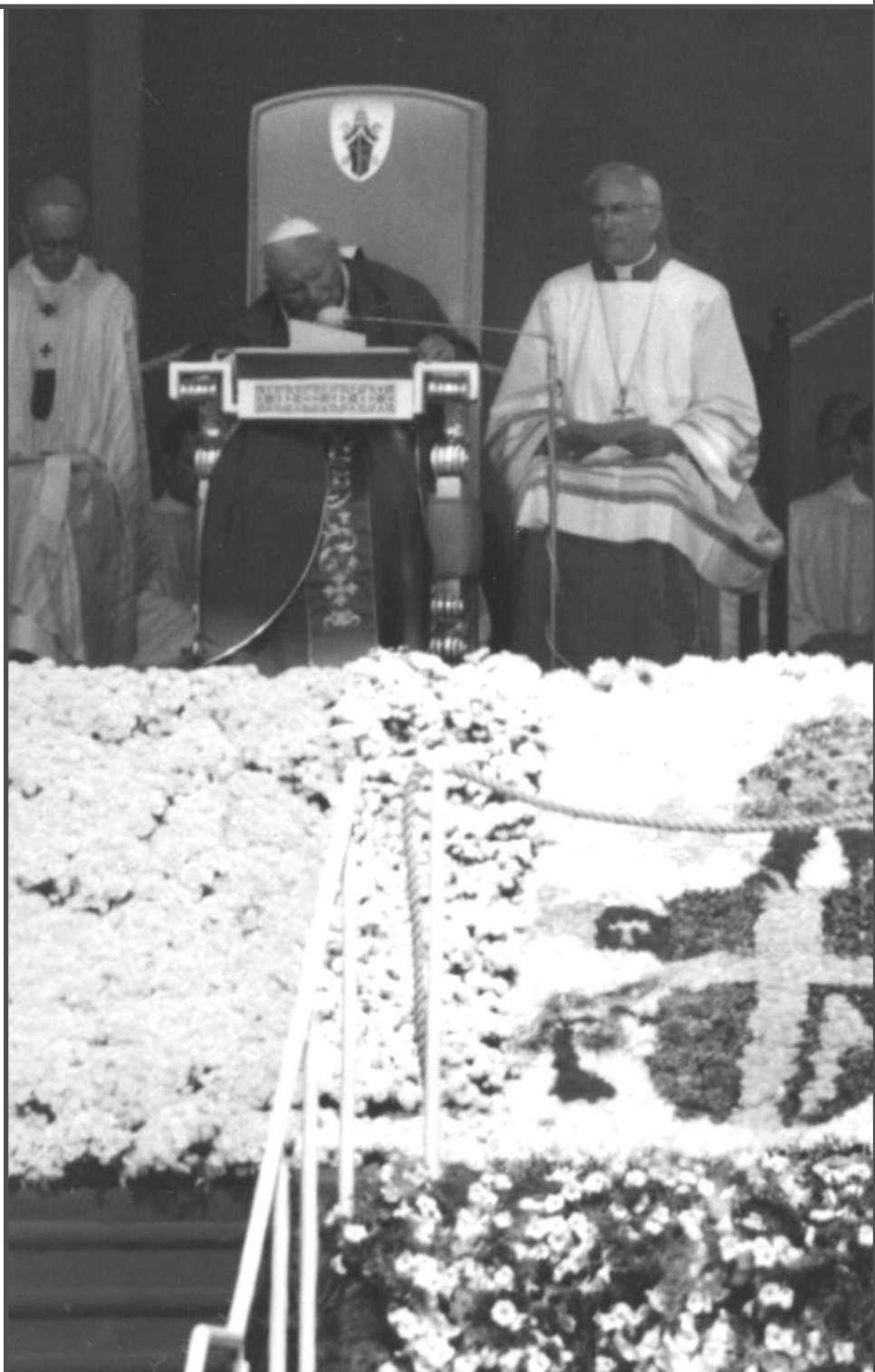


PŁOMIEŃ

NUMER 7 (98) ♦ BIEŻANÓW ♦ 8 WRZEŚNIA 2002 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Będziecie moimi świadkami – XXII Piesza Pielgrzymka Krakowska do Częstochowy	2
Tumsifu Yesu Kristu	4
Język polski III Tysiąclecia	6
Patronowie bieżanowskich ulic	7
Trochę uśmiechu	7
Kochamy Góry – Kolonia SRK w Zakopanem	8
Nasz Kościół – Wydarzenia Arch. Krakowskiej	10
Świadkowie wiary – O. Pio z Pietrelciny (cz. II)	12
Nasz Kościół – Wydarzenia Arch. Krakowskiej c.d... ..	13
Młodym – Oby przesłanie nie ucichło	14
Młodym – ciąg dalszy	16
Turniej ekologiczny	17
Moja książka	18
Mój film	18
Miniatura – Ku słońcu	19
Z serca Wam składamy	19
Jubileusz 10-lecia SRK w Archidiecezji Krakowskiej ..	20
Koło SRK Nr 9 przy Parafii Narodzenia NMP	21
Sport – Rozgrywki V ligi	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika ...	24





**ŻYCZĘ W TO NASZE BIEŻANOWSKIE MARYJNE ŚWIĘTO
ABY MATKA BOŻA, WYPRASZAŁA WSZYSTKIM RODZINOM,
A TAKŻE SAMOTNYM, CHORYM, BEZROBOTNYM
I CIERPIĄCYM ORAZ WSZYSTKIM NASZYM GOŚCIOM
POKÓJ, RADOŚĆ I NADZIEJĘ A JEZUS, KTÓREGO ONA
PRZYNIOSŁA NA ŚWIAT NIECH BĘDZIE NASZĄ DROGĄ,
PRAWDĄ I ŻYCIEM**

KSIĄDZ PROBOSZCZ

AKTUALNOŚCI

„Będziecie moimi świadkami”

Takie motto przyświecało XXII Pieszej Pielgrzymce Krakowskiej do Częstochowy, która trwała od 6.08 do 11.08.2002 r. Wzięło w niej udział 8000 wiernych, przeważała młodzież. Nie brakło ludzi dojrzałych a nawet starszych 70-letnich. Pokonaliśmy trasę około 200 km. Rozpoczęła ją uroczysta Msza Św. sprawowana przez Ks. Kardynała F. Macharskiego na dziedzińcu wawelskim Piel-

kiem grupy był ks. Krzysztof Wieczorek. Na trasie spotykaliśmy się z przyjaznymi gestami, np.: wręczanie medalików, częstowanie owocami, warzywami, kompotem. Powszechnie było pozdrawianie przyjaznym ruchem ręki całych rodzin, które stały przy furtkach. Miejscowość



XXI grupa czyli Bieżanów z Wieliczką



Na trasie ze św. Klemensem

grzymka składała się z czterech członów. W III członie pielgrzymki, w XXI grupie z Wieliczki było najwięcej bieżanowian (48 osób) Wędrował on przez miejscowości: Zielonki, Januszowice, Owczary, Rzeplin, Skała, Zadroże Jangrod, Wolbrom, Smoleń, Pilica, Włodowice, Kotowice, Mirów, Leśniów, Biskupice, Olsztyn. Przewodni-

Skała przyjęła wszystkich pielgrzymów obiadem, jest to już tradycja. W domach, w których nocowaliśmy był ciepły posiłek, herbata a nawet rano śniadanie.

Czas wędrowania to czas intensywnej modlitwy, codziennie Msza Św. której o p r a w ę przygotowała inna

grupa. Godzinki, Różaniec w intencjach napisanych przez pielgrzymów, Koronka do Miłosierdzia Bożego, wspaniały śpiew, prowadzony przez zespół muzyczny (filarem byli młodzieńcy z Bieżanowa) i katechezy zapa-

dające głęboko w serce. Temu towarzyszyła serdeczna atmosfera wśród wędrujących. Sprawnie działały służby porządkowe. Byli to przeważnie czterej młodzieńcy, którzy maszerując lewym pasem jezdni sygnalizowali czerwonymi chorągiewkami możliwość przejazdu samochodów obok kolumny



Ucieczka przed burzą



Ten pielgrzym też odpoczywa

pielgrzymów. Zastanawiający był dla mnie prawie całkowity brak policji na trasie.

Dziennie przemierzaliśmy około 28 km z dwoma lub trzema postojami, podczas których można było zakupić wszystkie potrzebne artykuły żywnościowe i otrzymać herbatę lub wrzątek.



Osiem tysięcy u Twoich stóp Maryjo

Popularna „malta” sprawowała opiekę medyczną. Najczęściej przekławała bąble na stopach.

Niezapomniane chwile to odwiedziny ks. biskupa Jana Szkodonia i Msza Św. w Pilicy, na którą zawiózł nas gospodarz, gdyż nie miałyśmy siły przejść następnych



Wyżej, wyżej...

6 km, piękny koncert Edyty Bujak, modlitwa u stóp Matki Bożej Leśniowskiej, podziękowanie księdzu Krzysztofowi, czyli podrzucenie Go 21 razy do góry, powitanie osobiste pielgrzymów przez Kardynała,

wejście pielgrzymki elbląskiej na czele z małżeństwem, które wzięło ślub na trasie oraz padnięcie na twarz porządkowych i części pielgrzymów u szczytu wałów Jasnej Góry z tej pielgrzymki. Miłym zaskoczeniem była obecność w naszym członie 30 Buł-

garów wyznania greckokatolickiego ze swoim duszpasterzem. Wszystkim pokazywali kim są niosąc wysoko swój sztandar. Na trasie przyjmowali nas przeważnie ludzie ciężko pracujący na roli. Byli życzliwi i sympatyczni.

Często wspominali swoje wędrowanie na Jasną Górę, gdzie środkiem transportu bagaży był wóz.

Myślę, że każdy powinien chociaż raz odbyć taką pielgrzymkę. Jest to jakby pełny posiłek duchowy, natomiast conie-

dzielną Mszę Świętą porównałabym tylko zaledwie do wygodnego zajęcia miejsca przy stole Pana.

Skąd idea pielgrzymowania? Po zamachu na życie Ojca Świętego 13 maja 1981 studenci Krakowa jako wyraz protestu przeciw złu na świecie, zorganizowali

w Krakowie, w duchowej jedności z Papieżem „Biały Marsz”. Przeszedł on z Krakowskich Błón do Rynku Głównego, gdzie została odprawiona Msza Św. Modlono się w intencji cierpiącego Ojca Świętego a także umierającego w Warszawie Prymasa Polski Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Idea „Białego Marszu” doprowadziła do zorganizowa-



Odpoczynek

nia Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej z Wawelu do Częstochowy na Jasną Górę. I była to już XXII Pielgrzymka.

W III członie zauważyłam, iż numery grup nie są po kolei. Wyjaśniono mi, iż brakujące numery mają parafie, które nie wystawiły swo-



Chwila zadumy...

ich grup pielgrzymkowych, m.in. z Bieżanowa. Może w przyszłym roku, da Bóg, że pójde na pielgrzymkę z grupą parafialną. Teraz około 100 osób z Bieżanowa pielgrzymowało w różnych członach.

Pielgrzym – A. Lenda



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

05.06.2001 r.

Młoda para; on 37 lat, żołnierz z tej parafii pracujący ponad 10 lat w specjalnych jednostkach w Bukobie, ona 18 lat pochodzi z Bukoby. Lukas jest poganinem, ale od kilku

(można to było przejść w 5 minut).

Dla mnie jest to przesada – w słońcu w samo południe, dla nich natomiast to bardzo ważna tradycja. Blisko domu ojcowie czekali i zapraszali wszystkich gości, a chyba

mamy sypały na wszystkich (szczególnie na młoda parę) ryż. Zjedliśmy z ks. Karolem szybko ryż z wołowiną w sosie i pożegnaliśmy wszystkich. Po powrocie wzięliśmy się za robotę papierkową. Zajęło nam to 5 godzin. Wpisywaliśmy bierzmowanych z zeszłego tygodnia do Księgi Bierzmowanych. na razie wpisaliśmy ok. 320,

ja już normalnie śpię”. On jest jak „beton” albo „guma” w zależności od sytuacji, umie się przystosować. W latach 80-tych miał ciężki wypadek w czasie urlopu w Polsce – cudem przeżył, dwie operacje, wycięta śledziona. On wcale nie narzeka. Staram się mu dorównać, ale czasem „pękam”, choć jest mały postęp; nie narzekam na zdrowie, bo nie mam komu. Widzę Karola to mi przechodzi narzekanie. Jak coś boli to boli i kropka. Ten wyjazd to moja decyzja.

Proszę Cię Boże, by to była też Twoja wola. A Twoją wolę przyjmę. Dodaj sił.

06.06.2001 r.

Dzisiaj rano na Mszy Św. było więcej ludzi. Dlaczego? Nie wiem. Po prostu przyszedli się pomodlić. Codziennie ks. Karol głosi 10 minutową homilię. jeszcze mam pewne trudności ze zrozumieniem. Na śniadanie było Uji i gotowane jajka z chlebem. Pojechaliśmy do Bundy. 23 km polnej drogi z piasku i tzw. „drogi powiatowej” (bez asfaltu). Wczoraj zepsuło się tu drugie auto służące do transportu. Już kilkanaście lat pracowało w takich trudnych warunkach. Zawieźliśmy je do Bundy do mechanika. Trzy godziny roboty, ks. Karol jeździł po części, a ja miałem czas na modli-



Maksi – uczeń esperanto (z lewej) oraz Włoch Nino (z prawej) w odwiedzinach u ks. Marka

miesiący przygotowuje się do sakramentu Chrztu Św., czyli już jest katechumenem. Jest poganinem, ale tutaj tacy ludzie wierzą w boga, czyli nie są ateistami, tylko swojego boga nazywają np. Bogiem Afryki, itp. Przyszli do kościoła pełni radości, na nogach wraz z orszakiem weselnym. To był pierwszy ślub w kościele w Afryce widziany przeze mnie; w dodatku byłem głównym celebrazem. W kościele jak w Polsce. Różnica - idą bardzo powoli, czy to wchodząc do kościoła, czy wychodząc z niego, czy też idąc na plebanie, gdzie podpisują dokumenty (prawie 30 minut!!!). Są cierpliwi, nie śpieszy się im, 2 albo 3 godziny nie mają dla nich znaczenia. Ks. Karol odwiózł ich do domu, to był miły prezent, z którego bardzo się ucieszyli. Pan młody wniósł swoją małżonkę do domu, a następnie usiedli do stołu. Jeszcze zapomniałem, że tym wolnym krokiem szli prawie 40 minut od samochodu ścieżką do domu

jutro reszta. Dziś dzieci miały wolny dzień od szkoły – Dzień Środowiska, chyba tak jak na całym świecie. Ale nie widziałem ich wiele, najprawdopodobniej rodzice wzięli je do pracy w polu. To jest ich całe życie. Tutaj jest daleko do jeziora, nie ma ryb. Z mięs tylko wołowina i konina. Każdego wieczora słychać muzykę; teraz też. Oni kochają te rytmy. Z początku mnie to denerwowało, ale teraz stopniowo „oswajam” się z tymi dźwiękami. Nie są to „wściekle” dźwięki, oni po prostu przy tej „muzyce” śpią. Dorosli, dzieci, młodzież. Muszę się zapytać, czy ich to nie drażni w nocy. Czasami grają o 6 rano, a przecież okna nie zamknę bo potrzeba świeżego powietrza. Ks. Karol mówi „do tego się trzeba przyzwyczaić,



Odwiedziny ks. Piotra Koszyka

twę brewiarzową i pomyślenie o niedzielnym kazaniu (będę je głosił w 3 wioskach). Do domu wracaliśmy już dwoma autami. Po obiedzie wzięliśmy się jak wczoraj do wpisywania bierzmowanych do Księg. Ks. Karol został jeszcze napisać listy do innych parafii, w których byli chrzczeni niektórzy bierzmowani, a ja poszedłem spać na dwie godziny.

Teraz jest 23⁰⁰. Lekki wiaterek, na polu kilkaset metrów dalej okrzyki, chyba pijanych ludzi, które stopniowo milkną. Bardziej jednak słyszeć „śpiew przyrody”. Chyba się skupię na tym sposobie chwalenia Boga.

07.06.2001 r.

Dzisiaj wolny dzień. Do obiadu spałem. Po obiedzie ks. Karol pomógł mi rozpracować jedno z kazań w języku kiswahili na temat Trójcy Świętej. Mam właśnie o tej tajemnicy mówić w niedzielę. Później czytaliśmy polskie gazety nadesłane z kurii krakowskiej. Każdy artykuł przenosi nas do ojczystych stron.

Małe problemy z wodą skłoniły nas do refleksji na temat tego „złota”. Pogoda na razie piękna, lekki wiaterek przynosi trochę ochłody. Opodał słyszeć megafony adwentystów, głośna muzyka religijna i czasami głos prowadzącego nabożeństwo.

08.06.2001 r.

O godz. 7⁰⁰ wyjechaliśmy z ... bykiem na przyczepie do Musomy. Pilnował go jeden chłopak, aby dojechał szczęśliwie do rezydencji Biskupa. Leżał (byk) spokojnie dwie godziny, przeżywając swoistą „dyskotekę” podczas drogi. 12 dni temu na tej drodze, obok Zanaki doszło do tragedii; zginęło 12 osób!!! Tutaj ciężarówki biorą kilkadziesiąt osób na raz. Tej niedzieli wracali z targu w Butiamie. Każdy woli być jak jechać, niż iść na piechotę w słońcu 10-20 km. Nawet z rowerami wsiadają, a trzeba przyznać, że bardzo ładnie proszą o „Lifta”, czyli podwiezienie. Wyciągają dwie ręce, skłaniają głowy i

mówią głośno byśmy sobie pomagali. Z pewnością i ten kierowca z ciężarówki chciał pomóc. Tragedia ta przeszła jak wiele innych bez echa.

Byliśmy więc w Musomie i Makoko. Biskup zaprosił nas z ks. Karolem na herbatę. Siostry z kurii poprosiły ks. Karola o Mszę Św.

– odprawił. Odebrałem zdjęcia od fotografa. Były też porażki – nie udało mi się odebrać paszportu, załatwić prawo jazdy oraz spraw bankowych. W Kiabakari odebraliśmy e-maile z różnymi wiadomościami, w większości pomyślnymi. Gdy przyjechaliśmy do Nyamuswy, w kościele rozpoczęła się już koronka do Miłosierdzia Bożego pod przewodnictwem ks. Charlsa. Doszedłem na Różaniec i wspólnie z ks. Charlsem odprawiliśmy Mszę Św., a ks. Karol spowiadał i powiedział kazanie. Po Mszy Św. byłem trochę zaskoczony, gdy podszedł ministrant (który nie przyszedł do ołtarza podczas Eucharystii tylko stał na zewnątrz) i powiedział „będę uczył księdza kiswahili”. Wcześniej ks. Karol powiedział mi, że takie zadanie dostali ministranci. Jest mały kłopot; małe dzieci nie mówią kiswahili tylko językiem lokalnym. Kiswahili mówią ci, którzy chodzą lub chodzili do szkoły podstawowej. Teraz dzieci z tej szkoły będą mieć miesięczną przerwę międzysemestralną (rok szkolny jest od stycznia do grudnia z różnymi przerwami). Spróbuję to wykorzystać, by się coś nauczyć. Duchu Święty, proszę Cię o dary umiejętności, mądrości i rozumu.

23¹¹ – trzęsienie ziemi, trwało ok. 6 sekund. Dziwne wrażenie, cały dom zadrgał, jakby przeleciał samolot. Aż psy przyleciały. Trochę dalej błyska się i grzmi. Wieje



Rano po rekolekcjach w Nairobi z siostrą Włoszką misjonarką i ojcem Stefanem Jaworskim – misjonarz w Rwandzie

wiatr. „Pod twą obronę Ojczyzna na niebie”

09.06.2001 r.

Jeszcze przed północą przyszedł duży deszcz, ale później tylko kropiło całą noc. Ranek pochmurny i chłodny. Po Mszy Św. zgromadzeni ludzie rozmawiali z księżmi o nocnym trzęsieniu ziemi. Mówili, że dwa razy do roku jest tu takie słabe drżenie ziemi, a na południu Tanzanii w tamtym roku poniszczyło domy. Napomknęli także, że 21 czerwca ma być zaćmienie słońca. Tutaj domy są „słabe” i w czasie trzęsienia ziemi niewiele szkód mogą wyrządzić ludziom. Natomiast ziemia jest sucha, jest mało drzew i dużo skał i przy większym trzęsieniu ziemi tragedia może być dużo większa. Opatrzność Boża czuwa.

Cały dzień było pochmurno, ale nie padało zbyt mocno, tylko trochę pokropiło. Ks. Karol dał mi elektryczną maszynę do pisania. Solidna maszyna – ma nawet polskie litery!!! Ale potrzebna jest energia. Dziś była „dobra dostawa” prądu – bez przerwy. Ludzie z jednej z wiosek przyszli po południu sprzątać kościół. Później mieli próbę śpiewu na jutrzejszą Mszę Św. Jutro minie pięć miesięcy mojego pobytu w Afryce.

Boże, dziękuję za ten czas!

Cdn.

Ksiądz Marek Gizicki



JĘZYK POLSKI TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

Kłopoty z przyimkiem „na” – ciąg dalszy.

W ostatnim numerze *Płomienia* (czerwcowym) wyjaśniałam użycie krótkich wyrazów: **na, do, w, przy,** itd. Ale bardzo ważnych w komunikacji językowej, gdyż one narzucają określone formy gramatyczne wyrazom, z którymi się łączą i mają wpływ na precyzję znaczenia. Co innego znaczy **siedzieć na kasie** czy **siedzieć przy kasie**.

Rozważmy dalsze subtelności połączeń wyrazów z przyimkiem „na”.
Która forma poprawna: Mama idzie na zakupy czy po zakupy?

W języku potocznym, czyli tym, którym posługujemy się w sytuacji nieoficjalnej wyraźnie odróżnia się **chodzenia na zakupy** od **chodzenia po zakupy**. Wydaje mi się, że wyrazistsze, bardziej określone jest pojęcie **po zakupy**, tzn. po to, żeby kupić konkretne rzeczy, np. Mama poszła po zakupy do sklepu (znaczy: po konkretne przedmioty). Natomiast zwrot **pójść na zakupy** zawiera odcień niedopowiedzenia, nieokreślenia. **Iść na zakupy** znaczy: wybrać się na miasto po to, aby pochodzić po sklepach, pooglądać towary, np. Mama poszła **na zakupy** i z pewnością nie wróci przed kolacją.

A więc obydwie powiedzenia są poprawne, trzeba tylko pamiętać o ich subtelnościach znaczeniowych.

Jak ocenić zdanie: Ojciec jest na zakładzie czy w zakładzie.

Wyrażenie **na zakładzie** jest częste w odmianie zawodowej współczesnej polszczyzny i występuje w codziennych potocznych rozmowach osób zatrudnionych w tym właśnie miejscu pracy. Różnice semantyczne (znaczeniowe) między podanymi powiedzeniami są takie subtelne. I tak jeśli ktoś przebywa gdzieś na terenie zakładu, w jakimś bliżej nam nieznanym miejscu użyjemy wyrażenia **na zakładzie** (znaczy: gdzieś na terenie zakładu). Jeśli jednak chcemy poinformować, że ktoś przyszedł do pracy i przebywa w zakładzie, w którym pracuje to po prostu powiemy: jest **w zakładzie**.

Czy pisząc, że „Wujek pracuje na kopalni” – popełnia się błąd językowy?

Tak. W języku ogólnym, w polszczyźnie starannej należy napisać (powiedzieć) „pracuje **w kopalni**”, tym bardziej, że chodzi o pracę pod powierzchnią ziemi, czyli w kopalni. Wśród górników jednak jest rozpowszechniony zwrot **pracować na kopalni**, stanowi on składnik ich mowy i w tej odmianie języka – zawodowo – środowiskowej jest dopuszczalny.

Jak poprawnie powinno się powiedzieć: Świetnie się bawiliśmy na sylwestra, w sylwestra czy na sylwestrze?

Rzeczywiście we współczesnej polszczyźnie spotyka się te trzy sformułowania, ale nie znaczą one tego samego. I tak **w sylwestra** znaczy: **w ostatni dzień roku**, np. Bilet otrzymałam w sylwestra a już w Nowym Roku odleciałam do Australii. Wyrażenie **na sylwestra** może znaczyć to samo, ale jest mniej staranne, np. **Na Sylwestra zwykle pada śnieg**, lepiej **W sylwestra zwykle pada śnieg**.

Proszę zauważyć, że **na sylwestra** oznacza również: w trakcie zabawy, balu czy innej imprezy rozrywkowej organizowanej w ostatnim dniu roku. A więc można powiedzieć: **Świetnie się bawiliśmy u Ani na sylwestra** albo mniej starannie **Świetnie się bawiliśmy u Ani na sylwestrze**.

Niezależnie jednak, której formy będziemy używać trzeba pamiętać, że w takim znaczeniu słowo **sylwester** należy pisać małą literą. Wyraz **Sylwester** pisany wielką literą jest bowiem imieniem świętego Patrona ostatniego dnia roku i od tego właśnie imienia pochodzi nazwa zabawy w tym dniu organizowanej.

Coraz częściej słyszy się: Jadę do Łotwy, jestem w Białorusi – czy to poprawne?

Nie, nie są to zdania poprawne. Kiedy mówimy o podróży do pewnych

regionów geograficzno – turystycznych lub o przebywaniu w tych regionach używamy najczęściej określeń z wyrazem „na”. Jest to usankcjonowane wielowiekową tradycją i nie powodu jej zmieniać. Mówimy więc: jedziemy na Kaszuby, na Mazury, na Śląsk, na Białostoczną, na Rzeszowszczyznę, na Kielecczyznę (ale: do Wielkopolski, do Małopolski, w Białostockie, w Rzeszowskie, w Kieleckie) – a także jechać na Białoruś, (nie: do Białorusi), na Ukrainę (nie: do Ukrainy), na Węgry (nie: do Węgier), ale do Włoch, do Francji, do Niemiec (jako państwo), jedziemy na Bukowinę (nie: do Bukowiny) itd. Dawniej mówiono tylko **jechać na Słowację**, dziś dopuszcza się też **jechać do Słowacji** zwykle wtedy, gdy myślimy o państwie, a nie o terenie turystycznym.

Z tymi samymi nazwami regionów geograficznych używamy przyimka „na” wtedy, gdy mówimy o przebywaniu w tych miejscach, tzn. jestem na Śląsku, na Białorusi, na Łotwie, lepiej na Słowacji, na Litwie niż w Słowacji, w Łotwie, w Białorusi. Te ostatnie formy są chyba urzędowe i na pewno niezgodne z polskim zwyczajem językowym.

Maria Madejowa

Pytania proszę wrzucać do skrzynki redakcji „Płomienia”, która znajduje się przy wyjściu z kościoła.



Nowo otwarta firma ogrodnicza

MÓJ OGRÓD

ul. Jana Smolenia 26

(boczna ulicy Mała Góra – Nowy Biezanów)

ZAPRASZA W GODZ. PON. – PT. 9 – 17

SOBOTA 9 – 13

gdzie oferuje:

szeroką gamę roślin ogrodowych, krzewy iglaste, róże, drzewka i krzewy owocowe, byliny, pnącza, rośliny wodne i skalne, wrzosa, wrzośce, azalie, różaneczniki.

w ciągłej sprzedaży:

ziemia, kora, torf, nawozy,

usługi ogrodowe: projektowanie

i zakładanie ogrodów, koszenie,

cięcie, oczka wodne, rabaty, skalniaki.

PRZYSTĘPNE

I KONKURENCYJNE CENY

TEL. 659-02-87



TEKSTY NADESŁANE

Patronowie bieżanowskich ulic

Jan Kiepura Właśnie w maju minęła setna rocznica urodzin „Chłopca ze Sosnowca”, bo tak powszechnie nazywano wielkiego tenora, Jana Kiepurę.

Urodził się w r.1902 w Sosnowcu, na Śląsku, jako syn piekarza. Po ukończeniu Gimnazjum w Sosnowcu, wyjechał na studia prawnicze do Warszawy. Szybko jednak zmienił studia prawnicze na muzyczne, a właściwie – wokalne. Po raz pierwszy jako wokalista wystąpił już w wieku 21 lat, a już po dwóch latach zaangażowany został przez dyrektora Teatru Wielkiego w Warszawie na wykonawcę arii tytułowej opery „Faust” Ch. Gounda. Debiut Kiepurę (który odbył się w dniu 11 lutego 1925 r.) od razu stał się wielkim sukcesem śpiewaka..

W roku 1926 wystąpił Kiepura w operetce J. Straussa „Zemsta nie-toperza” w Teatrze Wielkim we Wiedniu i z miejsca został tam zaangażowany. Tak zaczęło się pasmo tryumfów naszego tenora: występował niemal we wszystkich teatrach operowych świata, zysku-

jąc wszędzie popularność i sławę. Bardzo często dochód z koncertów przeznaczał artysta na cele dobroczynne, np. na pomoc dla powodzian, studentów, bezrobotnych, na budowę krakowskiego Muzeum Narodowego itp.

Występował także jako aktor w filmach: „Pieśń nocy”, „W blasku dnia”, „Kocham wszystkie kobiety” (któż ze starszych nie pamięta piosenki – szlagieru ze słowami: „Brunetki, blondynki – ja wszystkie was dziewczynki – całować chcę” w wykonaniu Kiepurę! W roku 1936 ożenił się z austriaczką śpiewaczką Martą Eggerth (i aktorką) i wspólnie śpiewali i nieraz występowali razem.

Wojna światowa zastała Kiepurę we Francji, od 1940 roku mieszkał w USA. Zmarł w dniu 15, sierpnia 1966. w swym domu niedaleko Nowego Jorku. Miał też Jan Kiepura willę w Krynicy o nazwie „Patria”.

Jego prochy sprowadzono do kraju i pochowano na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Jan Kiepura występował paro-

krotnie w Krakowie, pierwszy raz w r. 1928 z zespołem Opery Warszawskiej, a później nieraz sam, bądź z żoną Martą Eggerth, np. w r. 1937 śpiewał na Wawelu. Po wojnie odwiedzał Polskę w roku 1958 i wtedy wystąpił dwukrotnie w Hali Wisły.

Władze miasta Krakowa uczciły pamięć znakomitego tenora, nadając Jego imię ulicy w naszym Osiedlu, na Kolonii. Jest to, idąc od Cmentarza druga w prawo.

Zbigniew Małek Urodził się w r. 1906 w Bieżanowie, zmarł w obozie Auschwitz. W dniu 24 czerwca został wraz z grupą okolicznych mężczyzn aresztowany przez gestapo jako zakładnik. Osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie, a następnie zesłany do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Po dwóch miesiącach żona Zb. Małka otrzymała wiadomość o jego śmierci w obozie. Ulica Jego imienia znajduje się w Bieżanowie, na Drożdżowni (Kolonii) i biegnie od przystanku PKP Bieżanów – Drożdżownia do ul. Jana Szastera.

Adam Nawrot

TROCHĘ UŚMIECHU

* * *

Na balu:

– Przepraszam, czy ta kobieta tam, to naprawdę kuzynka Bacha?

– Oczywiście!

– A czy mógłby mnie pan z nią zapoznać?

– Pewnie! Bacha, pozwól tutaj!

* * *

Duchowny pracujący w Szkocji otrzymuje sporą sumę na cele charytatywne.

– Ale na tym czeku brakuje podpisu – mówi zdumiony do ofiarodawcy.

Szkot na to:

– Dobre uczynki wolę spełniać anonimowo.

* * *

Piekarzowi urodziły się trojaczki. Widząc tatusia pochylonego z troską nad noworodkami mały Józio pyta:

– Zostają u nas wszystkie, czy mamy z nich sobie wybrać jednego?.

* * *

– Halo! Czy to Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami?

– Tak, o co chodzi?

– To skandal! Przed domem na drzewie siedzi listonosz i drażni mojego Azorka!

* * *

Kapral pyta szeregowca:

– Z czego zrobiona jest lufa karabinu?

– Ze stali.

– Dobrze. A z czego zrobiony jest zamek karabinu?

– Też ze stali.

– Żle.

– Dlaczego źle?

– Spójrzcie sami, szeregowy, co tu w książce napisali: „Zamek zrobiony jest z analogicznego materiału”.

* * *

Pewna pani dzwoni na informację kolejową:

– Jak długo jedzie pociąg z Warszawy do Krakowa?

– Chwileczkę...

– Dziękuje bardzo!

Wybrał:

Jan

KOCHAMY POLSKIE GÓRY



Kolonia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Zakopanem

Szósty rok z kolei Koło nr 9 SRK w Biezanowie zorganizowało kolonię letnią dla dzieci z naszego osiedla. Zapisy trwały od kwietnia. Lista szybko zapełniła się chętnymi. Ci, którzy przegapili ogłoszenie czekali na liście rezerwowych. Kolonia została zlokalizowana w Podstawowej Szkole Katolickiej im. Jana Pawła II prowadzonej przez SRK w Zakopanem. Z okien budynku widać było Giewont. Kadre stanowili członkowie Koła. Kolonistami były dzieci w wieku od 6 do 16 lat. Program kolonii głównie nastawiony był na piesze wędrówki górskie i poznawanie gór. Uczestnicy kolonii pieszo wędrowali na Gubałówkę, na Kalatówki, na Krzeptówki, Doliną Białego, na szczyt Igła, na Nosal, do Doliny Strążyskiej pod Wodospad Siklawica, do Doliny za Bramką, do Doliny ku Dziurze zakończonej zwiedzaniem jaskini podziemnej, na Butorowy Wierch, do Morskiego Oka. Najwytrwalsi piechurzy zdobyli Czarny Staw pod Rysami. Zdobycie Kasprowego Wierchu i Giewontu uniemożliwiły złe warunki pogodowe. Ciekawe spacery odbyły się pod Wielką i Średnią



Krokwia, Drogą pod Reglami oraz na Antałówkę. Po takiej porcji wędrówek trudno by było nie pochać gór.

Uczestnicy kolonii poznali historię Zakopanego zwiedzając Tatrzańskie Muzeum im. T. Chałubińskiego, Muzeum Przyrodnicze, Muzeum Stylu Zakopiańskiego „Koliba”, Stary Kościółek, kamienną kaplicę oraz cmentarz na Pęksowym Brzysku, gdzie spoczywają zasłużeni mieszkańcy miasta

(T. Chałubiński, Sabała, Bronisław Czech, Tetmajer, K. Makuszynski i inni).

Krupówki też stanowiły pewne ciekawe doświadczenie. Oprócz świstaka i białego niedźwiedzia można było spotkać zaklętych rycerzy w srebrnych zbrojach, których budziły ze snu drobne datki, różne księżniczki i czarodziejki podobnie reagujące. A niezliczona różnorodność pamiątek wzbudzała zawrót głowy. Bardzo trafionym okazał się jeden z prezentów. Była nim skarpeta przymocowana do deseczki z napisem „Zbieram na samochód”

Koloniści doskonalili umiejętność pływania na basenie COS. Korzystali z obiektów sportowych przy Szkole Podstawowej nr 1. Rozgrywano mecze piłki nożnej i koszykowej. W świetlicy zwolennicy tenisa stołowego toczyli zacięte boje. W ogrodzie szkolnym grano w badminton i w rzutki.

Po kolacji odbywały się „pogodne wieczory” na które program przygotowały poszczególne grupy. Były zabawy integracyjne, skecze, inscenizacje, śpiew i płyś.

Rozegrano kilkanaście konkursów: tenisa stołowego, pływalki,





szachowy, warcaby, skoczki, plastyczny „Uroki Zakopanego” czyścioci, fryzury dyskotekowej, skakania na skakance, samolotowy oraz wybrano Najmilszą i Najmilszego Kolonistę. Zwycięzcy otrzymali dyplomy, słodczyce i drobne upominki od sponsora (łańcuszki, kalendarzyki i breloczki). Zostały wyświetlone na wideo filmy charakteryzujące się wysokimi walorami wychowawczymi: „Jani”, „Tajemnica dzikiego boru”, „Czwarty król” oraz „Objawienia fatimskie”. Kolonisci obejrżeli w kinie „Sokół” film pt. „Lilo i Stich”. Jest to wzruszająca opowieść o staraniach dwóch sióstr, aby je nie rozłączono po śmierci rodziców.

Nie zabrakło wieczornego czytania „do poduszki”. Czytano książkę pt. „Szukanie i służba”, „Niekończąca się opowieść” oraz „Zejdźcie na samo dno” o Adamie Chmielowskim czyli o bracie Albercie. Pozycja ta została zakupiona podczas zwiedzania Jego pustelni na Kalatówkach.

W kościele na Krzeptówkach miały możliwość wysłuchania chóru z Koszalina „Camtante Deo” oraz kapeli góralskiej.

Dużą przyjemność wszystkim sprawiły odwiedziny księdza Adama Włodarczyka, który do niedawna sprawował funkcję asystenta kościelnego naszego Koła a obecnie pracuje w parafii pw. Świętej Rodziny w Zakopanem. Podzielił

się wspomnieniami z lat studenckich na temat zdobywania szczytów górskich

Całości programu dopełniała miła rodzinna atmosfera i smaczne posiłki zawsze rozpoczynające się wspólną modlitwą. Modlitwa, zwłaszcza za rodziców, towarzyszyła kolonistom w trakcie wszystkich wędrówek.

Cel główny kolonii zastał osiągnięty: Dzieci godziwie wypoczęły,

poznały jeden z najpiękniejszych zakątków naszej Ojczyzny oraz nawiązały liczne przyjaźnie. Wróciły zachwycone polskimi górami umawiając się już na zimowisko.

Bieżanowskie Koło od lat organizuje wypoczynek dla dzieci i młodzieży. Z wyjazdów wakacyjnych skorzystało od 1995 roku ponad 500 dzieci (Żabnica, Kalwaria Zebrzydowska, Brzeźno Lęborskie, Nidzica, Jastrzębia, Zakopane) a z wyjazdów feryjnych, uprawiając sporty zimowe, ponad 300 osób (turnusy w Murzasichle i Jastrzębi).

Anna Leszczyńska – Lenda

Od redakcji:

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Archidiecezji Krakowskiej obchodzi swoje 10-lecie. Uroczyste obchody zaplanowano na 7 września br. W dzielnicy XII bardzo aktywne są koła w parafiach w Bieżanowie (Katolicki Dom Kultury „EDEN” oraz Nowym Prokocimiu (świątlica środowiskowa „Mały Książę”). Za pracę na rzecz środowiska, dzieci i młodzieży, podejmowanie wiele inicjatyw społecznych, dla członków Stowarzyszenia należą się wyrazy szacunku i uznania. Gratulujemy Jubileuszu.

Zapraszamy wszystkich rodziców z dziećmi
w wieku od 2-go do 10-go roku życia
z parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny

dnia

22 września (niedziela)

lub *

29 września (niedziela)

na

Bezpłatny przegląd stomatologiczny

w ramach

**FESTYNU RODZINNEGO I BIESIADY
NA OSIEDLU ZŁOCIEŃ**

Marcin Szymański

wraz z grupą organizatorów

* w zależności od pogody – Informacje w Aptece

„POLOPIRYNKA” nr tel. 653-94-47 lub 0-604 05-75-64



NASZ KOŚCIÓŁ

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA – WYDARZENIA

Podhale: płonące watry dla Papieża

19 sierpnia 2002 (kai) W czasie spodziewanego przelotu Papieża nad Podhalem, będą tam płonąć watry. Zaapelował o to do mieszkańców starosta tatrzański Andrzej Gąsienica-Makowski. Ogniska mają symbolizować wiarę płonącą w sercach górali. Ogniska będą płonąć na Podhalu w godzinach od 14.00 do 17.00. Ma to być symbol łączności górali z Ojcem Świętym. Watry pojawiają się m.in. na Polanie Szymoszkowej, oraz na Gubałówce i Bachledówce. Jeżeli Papież nie przyleci śmigłowcem nad Podhale, ogniska pojawią się po godz. 17.00. Będą płonąć w czasie, gdy Jan Paweł II wyleci samolotem do Watykanu.

Klasztor kamedułów na krakowskich Bielanych

19 sierpnia 2002 (kai) W drodze powrotnej z sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej papież Jan Paweł II odwiedzi, być może, klasztor ojców kamedułów na krakowskich Bielanych. Kameduli to jedyny zakon pustelniczy w Polsce. Ojcowie mieszkają w osobnych domkach, cały ich dzień poświęcony jest modlitwie i pracy w ogrodzie. Wstają na modlitwę także w środku nocy. Zgromadzenie Pustelników Kamedułów Góry Koronnej wyodrębniło się w 1523 r. z zakonu kamedułów, założonego w 1012 r. przez św. Romualda z Rawenny. Św. Romuald był benedyktyinem, który dał początek wspólnocie pustelników, prowadzących także życie wspólnotowe w ograniczonym stopniu. Założycielem nowego odłamu był Paweł Justiniani, który w swojej wspólnocie starał się ożywić ducha życia pustelniczego. Podkreślał znaczenie ciszy, samotności i modlitwy kontemplacyjnej. Do Polski kamedułów sprowadził w 1603 r. Mikołaj Wolski, marszałek koronny Zygmunta III Wazy. Zakonnicy osiedlili się na Bielanych. Sześć-

dziesiąt lat później powstał klasztor kamedułów w Bieniszewie. Obecnie na świecie jest 58 kamedułów, 25 z nich, czyli prawie połowa, to Polacy.

Opactwo w Tyńcu - od dawna bliskie obecnemu Papieżowi

19 sierpnia 2002 (kai) Jan Paweł II, który – być może – dziś ok. 17.20 odwiedzi klasztor benedyktynów w Tyńcu, z miejscem tym związany jest od dziesięcioleci. Przed objęciem Stolicy Piotrowej często bywał w położonym na skarpie wiślanej opactwie. Niejednokrotnie prowadził tu rekolekcje, a w 1958 r. odprawił Pasterkę. W lutym 1968 jako metropolita krakowski przywrócił klasztorowi status opactwa, a rok później przewodniczył wyborom nowego opata. 29 czerwca 1975 roku kard. Wojtyła wygłosił homilię podczas obchodów 900-lecia opactwa. Mówił wówczas: „Powstanie Tyńca przed dziewięcioma wiekami nie jest wyizolowanym wydarzeniem w dziejach polskiego życia kościelnego czy tym bardziej zakonnego. Jest wydarzeniem kompleksowym, sięgającym głęboko w dzieje narodu, w dzieje polskiego ducha, w tok tych przeznaczeń, którymi kierowała się cała nasza historia, i kieruje”. Tyńiec to położona na prawym brzegu Wisły dzielnica Krakowa w południowo-zachodniej części miasta. Klasztor powstał w XI w. z fundacji Bolesława II Śmiałego. W XI-XII w. był centrum nauki i kultury. Parafię w Tyńcu benedyktyni prowadzą od XI w. Mają tu własne wydawnictwo. Przy każdym benedyktyńskim klasztorze działa „dom gości”, w którym można odbyć dni skupienia. Do domu w Tyńcu przybywa rocznie ok. 500 osób. Istotnym elementem życia bene-

dyktyńskiego jest praca. Klasztor utrzymują sami benedyktyni dzięki prowadzeniu przyklasztornych gospodarstw. Przeorem klasztoru w Tyńcu jest znany z mediów o. Leon Knabit; opatem – o. Marek Szeliga. Na cmentarzu w Tyńcu pochowany jest m.in. wieloletni redaktor „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Turowicz.

Granie, śpiewanie, oczekiwanie – noc w Krakowie przed Mszą na Błoniach

18 sierpnia 2002 (kai) Granie i śpiewanie niesie się po całym krakowskim Rynku, a wzdłuż odchodzących od niego ulic spaceruje coraz więcej osób. Tak wygląda Kraków nocą przed Mszą św. na Błoniach. Niewiele osób zamierza spać. Od Sukienic odbija się echem gromka piosenka. To kilkunastoosobowa grupa harcerzy ZHP ze służby medycznej, która na Błoniach będzie pomagać potrzebującym. – Zabezpieczamy od strony medycznej wszystkie osoby „niewyraźne” – wyjaśnia KAI młody chłopak. – Bierzymy je pod rękę lub kładziemy na nosze. Ale nie tylko to, bo do noszy to można było wziąć zwykłych mięśniaków. Robimy wiele innych



Harcerki ze służby medycznej w oczekiwaniu na „godzinę zero”



*Dzieci w strojach krakowskich wręczają
dary Ojcu Świętemu*

rzeczy. Po prostu udzielamy pierwszej pomocy, a potem transportujemy ranne osoby w jak najbezpieczniejszy sposób - dopowiada. W sumie harcerzy z ZHP będzie na Błoniach kilkuset. - Sektorów jest bardzo dużo, więc i ratowników będzie dużo. Z naszego związku jest ok. 500 osób. Poza nami jest jeszcze ZHR, PCK i Pomoc Maltańska. Oprócz tego są lekarze specjaliści i mnóstwo wolontariuszy - wyjaśnia chłopak. Jego koleżanka ma na sobie czerwoną koszulkę z białym napisem. - Tu jest napisane „Harcerski Klub Ratowniczy”, bo jesteśmy ze służby medycznej - mówi dumna. - Każdy z nas jest po odpowiednim przeszkoleniu, mamy wszystkie potrzebne papiery, nie ma tutaj ludzi przypadkowych. Jesteśmy wykwalifikowaną pomocą. Pielgrzymi mogą czuć się bezpiecznie. Nic nikomu się przy nas nie stanie. Można nam wierzyć, bo harcerz nie kłamie - zapewnia uśmiechnięta. Przed nimi krótka noc. Muszą wstać już o godz. 2, a godzinę później z apteczkami w rękach wyruszają na Błonia. - Niestety, musimy być tam tak wcześnie. Ale jesteśmy pełni energii i na pewno damy sobie radę - podkreśla dziewczyna. Po drugiej stronie Sukiennic w kółku na karimatach siedzą cztery osoby. Śpiewają, konsumują jedzenie z McDonalds'a i głośno rozmawiają. - Zamierzamy spędzić noc na rynku śpiewając, modląc się i po prostu się ciesząc - mówi KAI Paweł. Razem z Anią, Moniką i Krzyskiem przyjechał spod Warszawy: z Komorowa,

Otrebusów i Raszyna. Wszyscy po raz pierwszy na Mszy z Papieżem byli 3 lata temu w Warszawie. - Gdyby nie to wydarzenie, to nie byłoby nas tutaj dzisiaj - wyjaśnia Paweł. Krzysiek nie może się już doczekać rozpoczęcia uroczystości. - To będzie dla mnie spotkanie z jednym z najbardziej wpływowych ludzi na świecie. Widać po nim, że jest blisko z Bogiem. Podoba mi się także jego poczucie humoru - opowiada. Dla Ani Papież jest wielkim autorytetem. - Spotkanie go będzie dla mnie wielkim przeżyciem - opowiada łamiącym się głosem. Podobnie mówi jej koleżanka Monika: - Dla mnie najważniejsze jest to, co Papież mówi w homiliach. Bardzo podoba mi się to, jak nawiązuje kontakt z młodzieżą. Paweł, który ma najwięcej do powiedzenia, chętnie opowiada o swoich przeżyciach. - Dla mnie spotkanie z Janem Pawłem II daje motywację na następne dni. Przeżywam to, ale zaraz ruszam w życie ze słowami Papieża. Pamiętam np. cały czas słowa „Wypłyn na głębiej”. Żyję nimi. Wróciliśmy dopiero co z pielgrzymki do Częstochowy i z tego, co wiem, to nasi znajomi kierują się tymi słowami w swoim życiu - podkreśla. Ludzi na krakowskich ulicach będzie coraz więcej. Na dworcu kolejowym co 5 minut pojawiają się informacje o przyjeździe kolejnych pociągów. Z każdego z nich wychodzą setki osób. Niektórzy znajdują sobie wolny kącik

w hali dworca, inni usadawiają się na trawnikach, jeszcze inni wyruszają w miasto. Mogą przeczekać do rana w większości krakowskich kościołów, które są non stop otwarte. Na Błonia będzie można wchodzić dopiero od godz. 4 rano.

Gdyby wszyscy wysłuchali apelu Papieża o Boże Miłosierdzie, świat byłby lepszy

17 sierpnia 2002 (kai) Prezydent Aleksander Kwaśniewski powiedział dziennikarzom, że gdyby wygłoszony w Łagiewnikach apel Papieża o krzewienie w świecie Bożego Miłosierdzia „był wysłuchany przez wszystkich ludzi”, to świat byłby lepszy. Kwaśniewski dodał, że Polska jest dobrym przykładem wskazanej przez Jana Pawła II drogi. „Gdyby apel Papieża był wysłuchany przez wszystkich ludzi, to zapewne politycy mieliby dużo mniej do robienia i byłoby nam wszystkim lepiej. Ale wiemy, że słowa papieskie przebijają się w niektórych miejscach z dużym trudem albo wręcz nie przebijają się” - mówił prezydent po spotkaniu z Janem Pawłem II, odpowiadając na pytanie, czy politycy wesprą papieski apel o Boże Miłosierdzie w świecie. Kwaśniewski dodał, że „Polska jest dobrym przykładem, że można iść taką właśnie drogą: współpracy, porozumienia, wzajemnego szacunku i w ten sposób eksportować stabilność”.

Dokończenie na stronie 13



*Prezydent Aleksander Kwaśniewski wita
w Ojczyźnie Jana Pawła II*



ŚWIADKOWIE WIARY

PADRE PIO Z PIETRELCINY(1887-1968)

Kiedy ukaże się ten numer „Płomienia”, ojciec Pio będzie już nie błogosławionym a Świętym Pańskim. Wiele osób pamięta jeszcze postać ojca Pio, wielu poznało go osobiście. Ja nie miałam takiej możliwości. Najwięcej jest wśród nas takich jak ja, którzy tylko słyszeli o tej wielkiej postaci. Na szczęście życie o. Pio zostało bardzo dokładnie opisane. Dzięki temu mogę dzisiaj zaprosić Was do spotkania z padre Pio – tych, którzy niewiele o nim wiedzą, aby poznali – tych którzy go znali, aby się cieszyli...

Wracając do opowieści o. Arcangelo o odkryciu stygmatów u o. Pio... Kiedy zakonnik ujrzał padre Pio we krwi, odruchowo zapytał co się stało. Święty udzielił zatroskanemu bratu szorstkiej odpowiedzi, która sugerowała by zajął się on swoimi sprawami. O. Arcangelo nie pozwolił się tak po prostu zbyc i pobiegł z nowiną do o. Gwardiana. Kiedy razem przyszli do celi stygmatyka ujrzeli przerażający obraz – rany na dłoniach, stopach i boku obficie krwawiły, wszystko wokół było poplamione krwią. Padre Pio bardzo cierpiał. Wiadomość błyskawicznie obiegła klasztor i parafię, natychmiast zjawił się u padre Pio prowincjał, który pragnął ujrzeć cud na własne oczy. Nie wiedział jednak co robić, dlatego napisał do przełożonego generalnego Rzymu. Ten chciał utrzymać wszystko w tajemnicy, jednak nie był w stanie powstrzymać napływu wiernych do klasztoru, którzy pragnęli zobaczyć stygmatyka. Kiedy o. Pio odprawiał Msze Św., opaski, którymi poobwiązywał dłonie, bardzo szybko nasiąkały krwią. Prasa włoska zawrzała, padre Pio został posądzony o oszustwo, drwiono z klasztoru kapucynów zarzucając mu żerowanie na ludzkiej naiwności. Jednak ludzie, którzy widzieli o. Pio rozgłaszali, że widzieli świętego. Dla nich sprawa była oczywista i nic nie było w stanie tego zmienić.

O. Pio poddano serii badań lekarskich. Najpierw badał go prof. Luigi Romanelli z Mediolanu. W jego raporcie można wyczytać: „Obrażenia o. Pio pokryte są cienką błonką różowego koloru. Nie ma w nich szczelin ani opuchnięcia. Brak również śladów zapalenia skóry. Przyciskając palcem ranę dłoni, ma się uczucie pustego miejsca, stąd mam przekonanie, że rany nie są powierzchowne. Nie mogłem jednak sprawdzić, czy jest to rana na wylot, ponieważ silniejszy dotyk dłoni sprawia pacjentowi ogromny ból. Obrażenia nóg mają ten sam charakter, co rąk, choć z powodu grubości stopy

są trudniejsze do zbadania. Natomiast rana boku jest cięciem równym, równoległym do żeber, długości 7-8 cm, krwawi obficie, z czego można wnioskować, że musi być dość głęboka. Krew ma charakter tętniczy. Skóra na brzegach ran nie okazuje się w stanie zapalnym, co zdarza się normalnie, ale jej dotknięcie powoduje ból”.

Prof. Romanelli w ciągu 2 lat badał o. Pio pięć razy i nawet jeśli widział jakieś zmiany w jego ranach, nigdy nie potrafił ich zaklasyfikować do żadnych znanych mu objawów klinicznych. Badał również padre Pio prof.



Amico Bignani z Rzymu. Jego opinia była całkowicie odmienna od zdania prof. Romanelli. Prof. Bignani dowodził, że rany padre Pio mają charakter neurotyczny, wspomagany jakimś środkiem chemicznym. Jednak opinia ta wywołała sprzeciw środowiska lekarskiego. Prof. Romanelli udowodnił, że próbował myć dłonie o. Pio w niesterylizowanej wodzie, okrywał je wełnianymi rękawiczkami lub chusteczkami bez wcześniejszej dezynfekcji, a rany nie zmieniły się. Nie nastąpiło ani zakażenie, ani poprawa! Próbowano również maści mających wygoić rany zakonnika, zakładano opatrunki bez jodyny – nic jednak nie przynosiło poprawy.

Chyba najbardziej skrupulatnie badał padre Pio dr Giorgio Festa, autor książki „Tajemnice wiedzy i światła wiary”, który potem zaprzyjaźnił się z zakonnikiem. Doktor stwierdził, że rana na powierzchni lewej ręki, blisko stawu trzeciego palca, była pokryta

delikatnym strupem. Podobnie wyglądała rana wewnątrz dłoni i na prawej ręce. Podczas badania tych ran, na ich brzegach pojawiły się kropelki krwi. Lekarz poprosił o. Pio o zaciśnięcie dłoni, jednak ten nie dał rady tego uczynić, mógł jedynie zgąć palce.

Podczas badania stóp o. Pio, dr Festa pomógł mu zdjąć poplamione krwawą cieczą pończochy. Na obydwu stopach między dużym palcem a podbiciem zobaczył podobne rany, jednak jakby nieco mniejsze i bardziej powierzchowne. Kości nie były uszkodzone, nie było śladów opuchlizny czy zapalenia skóry. Rany na spodzie stóp były identyczne jak na wierzchu, z tą różnicą, że bez przerwy krwawiły. Uciskanie ich sprawiało silny ból. Rany na stopach utrudniały o. Pio poruszanie się. Chodził wolno, niepewnie, często wspierał się na ramieniu kogoś ze współbraci.

Rana pod sercem, pokryta cienkim strupem, wydawała się najbardziej powierzchowna, jednak najobficiej krwawiła i sprawiała największy ból. Padre Pio mówił, że codziennie wpływała stamtąd filiżanka krwi.

O. Pio nosił stygmaty aż 50 lat. Oprócz stygmatów otrzymał od Jezusa wiele innych darów, m.in. dar bilokacji, czytania w sercach, przepowiadania przyszłości, uzdrawiania. Przekonało się o tym na własnej skórze wiele osób, również nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. W 1947r. młody ksiądz Karol Wojtyła podczas spowiedzi u o. Pio usłyszał przepowiednię, że zostanie papieżem. 15 lat później arcybiskup Karol Wojtyła prosił w liście padre Pio o modlitwę w intencji chorej na raka matki czworga dzieci. Kobieta została uzdrowiona. W 1974r. kardynał Karol Wojtyła celebrował Mszę Św. w krypcie klasztoru kapucynów. Kiedy został papieżem, bardzo interesował się procesem beatyfikacyjnym o. Pio. W 1987 pielgrzymował do San Giovanni Rotondo i modlił się przy grobie wielkiego stygmatyka.

Paulina



NASZ KOŚCIÓŁ

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA – WYDARZENIA

Dokończenie ze strony 11

„Pamiętajmy, że Polska od dwunastu lat, mimo wielkich przemian, które się dokonują i u nas i w całym regionie, jest eksporterem stabilności, jest eksporterem bezpieczeństwa. My jesteśmy pojednani z naszymi sąsiadami, niezależnie od trudnych historycznych rachunków, które są” – tłumaczył szef państwa. Zastrzegł jednak, że „czasami polityka wymaga działań twardych”. „Tak jest w kwestii walki z terroryzmem. O tym mówiłem Papieżowi, o naszych żołnierzach obecnych w Afganistanie” – podkreślił prezydent. Jego zdaniem, Papież „żyje polskimi sprawami”. „Mówiliśmy o sytuacji ekonomicznej, o tym, że tempo rozwoju nie jest tak szybkie, jak byśmy chcieli. Mówiliśmy o bezrobociu, o biedzie, szczególnie o biedzie w niektórych regionach i o młodzieży, jej kształceniu i perspektywach” – relacjonował swoje spotkanie z Ojcem Świętym prezydent. Dodał, że poinformował również Papieża o tym, że Polska chciałaby przystąpić do struktur Unii Europejskiej w 2004 roku. Kwaśniewski oznajmił też, że Ojciec Święty jest „znakomitej formie intelektualnej”, zaś jego „dolegliwości zdrowotne, które są związane z wiekiem i przebytymi chorobami dodatkowo wzbudzają ogromny szacunek”. Prezydent z uznaniem mówił o Ojcu Świętym, „że przy takich dolegliwościach i przy takim niewątpliwie bólu Papież podejmuje ogromny wysiłek, który dla człowieka młodego i zdrowego byłby niełatwy, a co dopiero dla osoby w wieku 82 lat i w

takim właśnie fizycznym stanie”. „Ale to jest siła ducha, siła wiary i to jest siła tego człowieka, którą nawet przy słabości fizycznej emanuje wokół” – stwierdził Kwaśniewski, dodając, że „wizyta w Polsce, w jego Krakowie, w jego domu to jest zastrzyk energii, który Ojcu Świętemu jest potrzebny” – podsumował prezydent. Kwaśniewski otrzymał od Papieża różaniec, jak się wyraził – „z komentarzem biskupa Dziwisza”. „Zostałem poproszony przez księdza Jana Twardowskiego, żeby przekazać jego najnowszy tomik wierszy Papieżowi, więc zażartowałem, że widać, że stosunki państwo-Kościół są bardzo dobre, skoro ja występuję już jako listonosz książek księdza Twardowskiego. Na co biskup Dziwisz powiedział: „no i właśnie dlatego, że te stosunki są bardzo dobre, to prezydent otrzyma różaniec” – relacjonował Kwaśniewski rozmowę z Ojcem Świętym i jego osobistym sekretarzem.

8 tys. pielgrzymów z archidiecezji krakowskiej przyszło na Jasną Górę

12 sierpnia 2002 (kai) Prawie 8 tysięcy pielgrzymów z archidiecezji krakowskiej dotarło 11 sierpnia na Jasną Górę w 22. pieszkiej pielgrzymce archidiecezjalnej. Jest to najliczniejsza grupa, która do tej pory pieszo przybyła do sanktuarium. Stałą intencją pielgrzymki krakowskiej jest modlitwa za Ojca Świętego i Ojczyznę. W czasie 6 dni pielgrzymowania wierni rozważali słowa zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich „Bądźcie moimi świadkami”. Obok wiernych z archidiecezji krakowskiej wędrowali w niej mieszkańcy innych regionów Polski, m.in. z Gdańska, Lublina, Krosna,



17 maja 1981r. Kard. Franciszek Macharski odprawia Mszę Św. podczas „Białego Marszu”

Rzeszowa. Tradycyjnie maszerowali też obcokrajowcy, m.in. z Węgier, Szwajcarii, Mołdawii, Włoch, Niemiec, USA, Bułgarii i Czech. Szły też osoby w regionalnych strojach, harcerze i para młodych. Pielgrzymi, jak większość przybywających do sanktuarium, nieśli flagi, transparenty, kwiaty i kolorowe chusty. Jako pierwszy na Jasną Górę wszedł członek pierwszej grupy zwany prądnickim. Na Jasnej Górze pątników witał metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski, który wielu pątnikom osobiście ścisnął dłonie. Wzorem lat ubiegłych, do tych którzy wyruszyli na pielgrzymkowy szlak duchowo dołączyli ci, którzy z różnych powodów musieli pozostać w domach. Tradycja krakowskiego pielgrzymowania na Jasną Górę sięga roku 1981. Po zamachu na życie papieża, studenci z Krakowa jako wyraz protestu przeciw złu na świecie, zorganizowali w duchowej jedności z Ojcem Świętym „Biały Marsz”. Przeszedł on 17 maja 1981 roku z krakowskich Błoni do Rynku Głównego, gdzie kard. Franciszek Macharski odprawił Mszę św. Kilka tysięcy studentów, młodzieży i mieszkańców Krakowa modliło się w intencji cierpiącego Jana Pawła II a także umierającego w Warszawie Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Idea „Białego Marszu” doprowadziła do zorganizowania Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej na Jasną Górę. Dlatego wierni tej archidiecezji corocznie pielgrzymują w intencji Ojca Świętego i Ojczyzny.

Paweł



Osiem tysięcy u Twoich stóp Maryjo!



MŁODYM

OBY PRZESŁANIE NIE UCICHŁO

Współczesna wersja przypowieści o miłosiernym Samarytaninie mówi, że Jezus nawiązując do podchwytliwego pytania zadanego przez jednego z uczonych opowiedział następującą przypowieść:

Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i został napadnięty przez zbójców, którzy nie tylko go złupili, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego odeszli.

Tą drogą przechodzili różni ludzie, ale nikt nie udzielił rannemu konkretnej pomocy. Pełnomocnik kościelnej organizacji nie ruszył palcem, bo nie było decyzji kompetentnych gremiów; dziennikarz zrobił tylko reportaż dla wieczornych wiadomości o pogwałceniu praw człowieka, krytykując na tym tle niezaradność miejscowych władz, które nie potrafią zapewnić bezpieczeństwa podróżnych: robotnik poruszony takim bezprecedensowym obchodzeniem się z człowiekiem, zwołał w trybie pilnym posiedzenie związku zawodowego, gdzie ogłoszono jednogodzinny strajk ostrzegawczy; student zorganizował wielką demonstrację w mieście, podczas której z krzykiem piętnowano zwyrodnienia i schorzenia społeczne.

Nieprzytomnego, wykrwawio-

nego podróżnego podniósł dopiero dyżurny ze służby drogowej. Opatrzywszy mu rany wsadził do furgonetki i zawiózł do pobliskiego szpitala, gdzie po kilkudniowym pobycie na oddziale intensywnej terapii doszedł do siebie – na dowód tego, że są dziś jeszcze ludzie z wielkim sercem...

Niedawno mogliśmy być świadkami, a za razem uczestnikami wielkich narodowych rekolekcji. Wydarzenia, które rzadko kiedy zdarza się na taką skalę i z taką siłą porusza narodem. Myślę tu o samej wizycie Jana z Pawła II w naszym kraju, ale również o czasie oczekiwania na jego przyjazd do Polski.

Z niezwykłą radością obserwowałam ludzi którzy w dni powszednie już nawet miesiąc przed przyjazdem Ojca Świętego tłumnie odwiedzali krakowskie kościoły, uczestnicząc w adoracjach i Apelach Jasnogórskich. Również tegoroczna XXII Piesza Pielgrzymka Krakowska na Jasną Górę będąca wielkimi rekolekcjami w drodze przygotowywała nas na to radosne i jakże doniosłe święto dla całego narodu.

Niesamowite jest to, że przez naszą postawę, dajemy świadectwo żywej wiary i chęci nieustannego jej pogłębiania. Przykładem niech będzie to że w tegorocznej pielgrzymce do Częstochowy uczestniczyło ponad 60 osób z naszej



Konsekracja Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie – Łagiewnikach przez Jana Pawła II

Parafii – choć oficjalnie, nie mieliśmy swojej parafialnej grupy. Niesamowite jest również to, że idąc Krakowskimi ulicami nie było okna, czy witryny, która nie wołałaby „Witamy Cię Ojcze Święty!”, to znak że nie pragniemy tylko oglądać telewizyjnej relacji z przyjazdu i wymienić spostrzeżenia na temat, jak Papież tym razem wygląda, czy jest mocniejszy czy słabszy i czy jeszcze starczy mu sił na kolejną pielgrzymkę. Na ogromny szacunek i pochwałę, zasługuje również, to co działo się w punktach wydawania biletów na Mszę Św. na Krakowskich Błoniach. Do punktów tych trafiali nie tylko ci, którzy chcieli dostać, ale i ci którzy chcieli oddać bilety, bo albo wzięli ich zbyt wiele, albo dostali miejsca w innym sektorze. To krzepiące, że już w tychże punktach widać było troskę o to, by żadne miejsce się nie zostało wolne, by żaden bilet niewykorzystany nie został w domu. By nic się nie zmarnowało. Właśnie w takich gestach widać było poważne i dojrzałe podejście do wizyty i obecności Ojca Świętego wśród nas.

Myślę, że niesamowita siła tegorocznej wizyty w Polsce Ojca



Rzeka pielgrzymów podąża w stronę Błoni



Portrety Beatyfikowanych na krakowskich Błoniach

Świętego tkwiła w dwóch rzeczach: po pierwsze w solidnym duchowym przygotowaniu, a po drugie w bliskości tematu Bożego Miłosierdzia dla każdego z nas.

Miłosierdzie – mówi Papież – „jest szczególną koncentracją na godności człowieka. Relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczaniu godności (...). W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. Miłość staje się miłosierdziem wówczas, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości; ścisłą; a czasem nazbyt wąską”. W swej homilii na Krakowskich Bło-

niach, Ojciec Święty zawarł słowa, które mnie osobiście zapadły najgłębiej w pamięć „musicie mieć w y o b r a ż n i ę miłosierdzia” i podał nam konkretne przykłady owej wyobraźni, które ujawniły się w świadectwie życia czterech postaci, które właśnie w Krakowie – mieście które Papież chce uczynić centrum miłosierdzia – zostały beatyfikowane.

P o s t a ć Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, p o k a z u j e nam cnotę „wyobraźni miłosierdzia” w trudnych czasach walki o niepodległość, w których założył schronisko dla ubogich, oraz Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi – które opiekowały się dziećmi z domów

niach, Ojciec Święty zawarł słowa, które mnie osobiście zapadły najgłębiej w pamięć „musicie mieć w y o b r a ż n i ę miłosierdzia” i podał nam konkretne przykłady owej wyobraźni, które ujawniły się w świadectwie życia czterech postaci, które właśnie w Krakowie – mieście które Papież chce uczynić centrum miłosierdzia – zostały beatyfikowane.

uważali go za „świętego”, a jego pobyt w ich wsi za *błogosławieństwo Boże*.

Dobroć i poświęcenie Siostry Sancji Szymkowiak znali doskonale biedni i opuszczeni w najbardziej zaniedbanych dzielnicach Poznania. W czasie wojny nie skorzystała z możliwości udania się do rodziny, ale pozostała w klasztorze, poddając się ciężkiej, przymusowej pracy i posłudze najbiedniejszym. Jeńcy francuscy i angielscy, którym służyła jako tłumacz, nazywali ją „aniołem dobroci” i „świętą Sancją”.

Ksiądz Jan Balicki przez 10 lat był kapłanem szpitala, głosił misję a nade wszystko służył ludziom



Ojciec Święty wraz z Kardynałem Franciszkiem Macharskim podczas uroczystej celebry Mszy Świętej na Błoniach 18 sierpnia 2002 r.



Ojciec Święty słucha swoją ulubioną pieśń – „Barkę”

oraz Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi – które opiekowały się dziećmi z domów dziecka i ośrodków wychowawczych. Po wybuchu powstania styczniowego w roku 1863, za obronę Kościoła i Narodu, został skazany na 20 lat wygnania do Jarosławia nad Wołgą. Ludzie pochodzący z terenów na których przebywał, w czasie wygnania

jako spowiednik, spowiadając nawet po kilkanaście godzin dziennie. Znaczna część swego czasu i sił poświęcił pracy społecznej zajmując się losem warstw społecznie upośledzonych. Organizował zakłady rehabilitacji społecznej dla kobiet trudniących się nierządem.

Ojciec Jan Beyzym – postać chyba najbardziej nam wszystkim znana. Mając 48 lat udał się na Madagaskar, by tam pomagać trędowatym. Ponoć przed wyjazdem wyrwał codziennie jeden ząb, by będąc już wśród trędowatych nie zapaść na szkorbut i nie narazić się na utratę sił, a co za tym idzie mniej wydajną pomoc ludziom.

Dokończenie na stronie 16

MŁODYM



Niezliczone ilości pielgrzymów słuchają w skupieniu homilii Jana Pawła II

Dokończenie ze strony 15

Trędowaci do których dotarł, żyli w skrajnej nędzy materialnej i moralnej. Przebywali w zupełnym opuszczeniu, na pustyni, pozbawieni przez rząd i społeczeństwo prawa do godnego życia. „Jeszcze nie znam ich języka – pisał Ojciec Beyzym – ale mieszkam między nimi, aby biedacy mieli Mszę Św. i ratunek w razie konania”. Po zgonie tego skromnego jezuita i wielkiego Polaka miejscowa prasa pisała: „Najpiękniejszą pochwałą tego człowieka jest to, że z miłości do Chrystusa zabiegał, by zawsze być posługiwaczem trędowatych i otrzymał na to pozwolenie”.

Każda z tych postaci miała

pokłady zła. Wreszcie każda z tych osób przekraczała swym postępowaniem „ściśłą bramę sprawiedliwości” i zdobywała się na miłosierdzie. Przykład tych świętych pokazuje nam, że świętość to miłość człowieka w czasami bardzo prozaicznych sprawach życia powszedniego.

Kolejny raz Ojciec Święty poruszył nasze sumienia i zostawił bożą receptę na życiowy sukces. Chyba nie ma osoby, którą nie poruszyłyby słowa skierowane do nas w czasie tej pielgrzymki.

Po odlocie Ojca Świętego do Watykanu pewna

ogromną cnotę wyobraźni miłosierdzia w warunkach i w czasach, w których przyszło jej żyć. Każda z tych osób umiała odnajdować w człowieku dobro i wynosić je nad

że to nie Ojciec Święty odpowiada za to, że jesteśmy dobrzy czy źli. To nasz osobisty wybór, nasz trud włożony w pracę nad sobą i świadomość po której stronie stajemy. Troszczmy się by Wizyta Ojca Świętego nie była tylko spektakularnym i krótkotrwałym epizodem w życiu naszym oraz naszego narodu. Dbajmy o to by słowa, które zostały wypowiedziane przez Jana Pawła II na polskiej ziemi, nie były ziarnem które padło na ziemię żyzną lecz płytką. Umiejmy wsłuchać się w przesłanie Ojca Świętego i



Powrót wiernych do domów z Błoń przez Most Dębnicki (widok z lotu ptaka)



Kardynałowie z całego Świata brali udział w Mszy Świętej

kobieta powiedziała „Szkoda, że Papież już odleciał z Polski, teraz w s z y s t k o wróci do normy, znowu będzie tak jak przedtem”. Musimy sobie wreszcie uświadomić,

starajmy postępować jak miłosierny Samarytanin we współczesnym świecie.

P.S. Papież wzmocnił nas swym słowem, pokrzepił, odnowił, ale to była chyba pierwsza pielgrzymka papieska, po której zachodnia prasa napisała, że jeszcze nigdy Papież nie wrócił do Watykanu tak w pełni sił i radości! A może zaszła niewidzialna, obustronna wymiana darów...

Iwona



TEKST NADESŁANY

TURNIEJ EKOLOGICZNY

W dn. 28.05.2002r. odbył się finał organizowanego przez naszą szkołę I

swoje szkoły wraz z nauczycielami. Miłych gości powitał pan dyrektor A. Pasek, który przewodniczył jury. Pierwsze zadanie dla 3-osobowych zespołów okazało się łatwe, polegało na prawidłowym rozwiązaniu testu. Wszystkie drużyny

przedstawiają się następująco:

- ♦ I miejsce w kategorii kl. I zajęła SP nr 90,
- ♦ I miejsce w kategorii kl. II zajęła SP nr 90,
- ♦ I miejsce w kategorii kl. III zajęła SP 124.

W przerwie turnieju nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plastycznego pt „Jestem częścią przyrody”, który odbył się wcześniej. Z wyróżnionych i nagrodzonych prac została zorganizowana GALERIA.

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy i wspaniałe nagrody, które zostały zakupione ze środków WOŚiW Urzędu Miasta Krakowa, z którym współpracuję od wielu lat. Podczas konkursu panowała



Międzyszkolnego „Turnieju na stanowisko strażnika przyrody” dla uczniów klas I – III szkół Stowarzyszenia M.A.K.A.B.R.A. Na całość turnieju składały się trzy etapy. Materiały do I etapu zostały przygotowane i przekazane zainteresowanym szkołom wcześniej przez organizatora. W I etapie uczestniczyli wszyscy uczniowie kl. I – III, z którego wyłoniono finalistów.

We wtorek o godz. 12.00 na sali gimnastycznej przy ul. Weigla 2 rozpoczął się finał turnieju. Przybyło 27 uczniów reprezentujących

ny szybko sobie z tym zadaniem poradziły. Te reprezentacje, które użyskały po I części jednako w liczbie punktów, walczyły dalej w ustnej dogryw-



ce o kolejne miejsca. Dogrywka polegała na odgadywaniu zagadek przyrodniczych o różnym stopniu trudności. Po niezwykle emocjonującej części ustnej wyniki turnieju

miła atmosfera, wszyscy uczniowie doskonale się bawili, wykazując się szeroką wiedzą dotyczącą zagadnień ekologicznych. Były też występy grupy tanecznej uczniów kl. II oraz dzieci z Koła Ekologicznego.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku odbędzie się podobna impreza, do której dołączą inne szkoły.

Serdecznie zapraszam za rok!

Organizator Turnieju Jadwiga Puto, nauczyciel SP nr124.



MOJA KSIĄŻKA

ANIA O CZERWONYCH WŁOSACH

Są książki, do których z wielką radością wraca się nawet po dość długiej przerwie. Pamiętam, jak w bibliotece Mamy stało kilka tomów „Ani”; pamiętam, jak pierwszy raz zagłębiłam się w historię Ani, a potem jeszcze wiele razy do niej wracałam. I niedawno kolejny raz zauważyłam tę książkę.

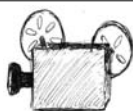
Jedenastoletnia sierota Ania Shirley przez pomyłkę trafia do domu rodzeństwa Maryli i Mateusza Cuthbert na Zielonym Wzgórzu na Wyspie Księcia Edwarda, gdzie znajduje prawdziwy dom, przyjaciół i kochających ją ludzi. Ania, po latach błakania się po nieprzyjaznych domach znajduje swoje miejsce na ziemi i cieszy się z tego, bo „*milion razy lepiej być Anią z Zielonego Wzgórza, niż Anią znikąd...*”.

Autorka „Ani z Zielonego Wzgórza”, Lucy Maud Montgomery urodziła się w małym miasteczku Clifton, malowniczo położonym na Wyspie Księcia Edwarda. Gdy Maud miała niespełna dwa lata jej matka zmarła na gruźlicę. Po jej śmierci zamieszkała z dziadkami. Gdy była małą dziewczynką już bardzo dobrze czytała i to było jej pasją. Później wspominała swoje wczesne lata dzieciństwa jako długie wędrówki po krainie marzeń. Po ukończeniu College'u w Charlottetown zaczęła uczyć w szkole. Następnie pracowała jako korektorka. W 1904 r. Maud zaczęła pracę nad powieścią: „Ania z Zielonego Wzgórza”. Gdy po ponad roku skończyła, oferowała ją pięciu wydawnictwom, wszystkie odmówiły. Rozczarowana włożyła rękopis do starego pudełka i zapomniała o nim. Po roku Maud przypadkowo znalazła powieść i przerobiła ją. Spróbowała jeszcze raz i udało się, powieść została przyjęta; w 1908 r. ukazała się na rynku i odniosła ogromny sukces. Lucy Maud Montgomery ponoć nie lubiła Ani, którą stworzyła, bo prawie każdy porównywał Anię do niej (wiele miały ze sobą wspólne).

Roztrzepana, ale miła i uczynna Ania podbija serca mieszkańców Avonlea. Wielka marzycielka widzi świat w najpiękniejszych barwach. W krainie marzeń czuje się jak u siebie w domu. Gdy tam zawita, zapomina o całym świecie. Zdarza się jej wiele niesamowitych przygód, które dla niej są otchłanią rozpacz, a na twarzy czytelnika wywołują uśmiech. Bo jak nie uśmiechnąć się czytając o rozpaczliwej próbie zmiany koloru włosów z rudego na kruczoczarny przy pomocy specyfiku wędrownego handlarza, która zakończyła się ścięciem zielonych włosów Ani; o próbie utonięcia w dziurawej łódce podczas odgrywania fragmentu poematu Tennysona „Elaine”; o upiciu najlepszej przyjaciółki, Diany, sokiem malinowym, który w rzeczywistości okazał się winem porzeczkowym oraz o wielu innych niesamowitych przygodach. Ania sama mówiła, że „*chyba musi być granica dla błędów, jakie jedna osoba może uczynić, więc kiedy popełnię już wszystkie, musi przecież nastąpić koniec.*”

Ewa

„Ania z Zielonego Wzgórza”, Lucy Maud Montgomery, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.



MÓJ FILM

CZEŚĆ TERESKA

Tytułową bohaterkę filmu „Cześć Tereska” poznajemy w chwili, gdy jako kilkulletnia dziewczynka ogląda z rodzicami telewizję, a ci częstują ją piwem. W następnej scenie w drodze do pracy matka powierza córkę jeżdżącemu na wózku inwalidzkim zakładowemu stróżowi, którego głównym (jeśli nie jedynym) zajęciem jest picie alkoholu wątpliwej jakości. W tej właśnie stróżówce rodzi się przedziwna forma przyjaźni, trudny do zrozumienia układ pomiędzy kilkulletnią dziewczynką a nieustannie skacowanym erotomanem. To właśnie do niego Tereska – nawet jako nastolatka – będzie przychodzić zawsze wtedy, gdy w jej życiu zdarzy się coś ważnego. Na nim też wyładowuje swoją agresję, gdy jej marzenia i wyobrażenia z dzieciństwa rozbijają się o twarde skały rzeczywistości...

A oto kolejna scena: towarzyszymy Teresce, gdy pełna wiary we własne możliwości rozpoczyna naukę w szkole odzieżowej. Pełna planów na przyszłość marzy o zawodzie projektantki mody. Jest zdolna, inteligentna, ambitna. W nowej szkole napotyka jednak na mur wrogości ze strony rówieśnic. Jedyną z którą udaje jej się nawiązać bliższą znajomość jest Renata, która stanie się dla niej jedynym wzorcem do naśladowania. Za jej przykładem i pod jej wpływem Tereska powoli odrzuci dotychczas wyznawane wartości. Nauczy się kłaść, palić, pić tanie wino i kraść. Tak „*nauczy się*” to właściwe określenie. Bo Tereska nigdy tego nie polubi. Tak postępują jednak wszyscy których zna, więc i ona przywyknie. Nie mając oparcia w nikim wartościowym, pod presją rówieśników przeżyje swoją inicjację seksualną, po której pozostanie jej jedynie poczucie zawodu i obrzydzenia. Bezsilna i słaba wyładowuje swój ból na kimsz jeszcze słabszym: na Edku.

Lawina ruszyła...

A my w tym momencie rozstajemy się z Tereską. Autor filmu pozwala nam jedynie domyśleć się dalszego ciągu. Ekran zalewa ciemność. Mijają minuty, lecz w sali kinowej wciąż panuje niezmacona cisza. Podyktowana współczuciem? Litością? Żalem? Nie wiem. Ale też milczę.

Michaela

Reż. Robert Gliński, Scen. Jacek Wyszomirski, Robert Gliński; Zdj. Petro Aleksowski; Wyk. Ola Gietner, Karolina Sobczak, Zbigniew Zamochowski, Małgorzata Rożnietowska, Krzysztof Kiersznowski i inni.



MINIATURA

Ku słońcu

Zeszłorocznej wyprawy do Francji w mojej pamięci pozostały między innymi łany słoneczników między którymi prowadziła droga. Jedno słońce było na bezchmurnym niebie, a tysiące innych z ziemi wdzięcznie kierowało swe kwiaty ku niebu, zawsze w kierunku słońca. Łany kwiatów, które były zwrócone w tą

stronę nieba, gdzie aktualnie znajdowało się słońce. Uśmiech sam pojawiał się na twarzy, a zachwycone oczy śledziły tysiące kwiatów skierowanych w jedną stronę. Coś pięknego!

Wydawałoby się, że mając pokazany jasny cel, będziemy za nim podążali, będziemy szli drogą, którą nam wyznacza. A my... Znamy cel naszej ziemskiej drogi, ale rzadko podążamy prosto za nim. Wybieramy własne, pokrętne nieraz drogi i wydaje się nam, że bez problemu i bez wysiłku osiągniemy cel, chociaż nawet na jakiś czas spuścimy go z oczu. Tylko słoneczniki



wciąż, niestrudzenie przesuwają swe kwiaty za słońcem...

Ewa



TEKST NADESŁANY

„Z SERCA WAM SKŁADAMY...”

Jeszcze dziś łąza się w oku kręci na wspomnienie tej jakże wzruszającej uroczystości z okazji złotych i srebrnych godów.

Z całego serca pragniemy podziękować przede wszystkim ks. Proboszczowi Bogdanowi Markiewiczowi za piękną Mszę Św. i homilię, która nie tylko podkreślała wysoką rangę tego wyjątkowego jubileuszu, ale była jak balsam dla naszych czasem grzesznych dusz. Życzymy ks. Proboszczowi (także jubilatowi) tylko takich homilii – trafiających wprost do serca, rozpalających umysły, będących lekiem na całe zło – w dalszej posłudze kapłańskiej.

Słowa wdzięczności należą się również Panu radnemu Stanisławowi Kumonowi i innym sponsorom za ugoszczenie wszystkich jubilatów w Katolickim Domu Kultury „Eden”. Pan Kumon znany jest z wielu istotnych dla społeczeństwa Biezanowa inicjatyw i dlatego też życzymy mu, by był nadal radnym.

Także prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Pani Anna Leszczyńska – Lenda sercem i duszą była oddana tej uroczystości i za to Jej my – pozostali jubilaci – bardzo, bardzo dziękujemy i życzymy więcej

sukcesów oraz by swoim animuszem zarażała innych do pracy na rzecz Biezanowa.

Oprawę muzyczną, która nadała blasku całej uroczystości przygotował Pan Organista. I Jemu za to składamy serdeczne Bóg zapłać.

Dziś ucichły już dźwięki marsza Mendelssohna, ale za rok inne rozpromienione, szczęśliwe pary staną na jubileuszowym kobiercu.

S. i R. Piotrowscy



AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW**

Jubileusz 10-lecia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Archidiecezji Krakowskiej

W październiku 1992 r., w klasztorze oo. Benedyktynów w Tyńcu, odbyło się spotkanie, na którym powołano do życia Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Archidiecezji Krakowskiej. Inspiracją powstania Stowarzyszenia była uroczysta promocja Karty Praw Rodziny w Katedrze Wawelskiej, w styczniu 1992 r. Stowarzyszeniem kieruje od początku jego istnienia dr nauk medycznych – Kazimierz Kapera.

Stowarzyszenie wpisało się na trwałe w historię Krakowa i całej diecezji. Organizacja prowadzi działalność w łączności z Kościołem Katolickim. Uroczyste obchody Jubileuszu zaplanowano na 7 września br. z udziałem Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego. Celem Stowarzyszenia jest wpływ na życie małżeńskie i rodzinne, zgodnie z etyką katolicką oraz wspieranie rodzin w ich życiu małżeńskim i rodzinnym. Stowa-

rzyszenie podejmuje inicjatywy polityczne, społeczne i gospodarcze, mające na celu wszechstronną pomoc rodzinie.

Ważnym zadaniem jest troska o rozwój osoby ludzkiej, o zachowanie życia ludzkiego od chwili poczęcia do naturalnej śmierci i o właściwe warunki jego rozwoju. Również do zadań Stowarzyszenia należy praca wychowawcza wśród dzieci i młodzieży oraz podnoszenie i pogłębianie kultury życia małżeńskiego i rodzinnego. Swoje cele Stowarzyszenie realizuje poprzez reprezentowanie interesów rodzin wobec władz publicznych.

Ważną sprawą jest organizowanie pomocy materialnej i prawnej rodzinom, samotnym matkom, rodzinom wielodzietnym oraz rodzinom zagrożonym. Stowarzyszenie pragnie też kształtować świadomość ludzi poprzez przygotowanie prelekcji, sympozjów, zgrupowań formacyjnych i innych form działalności mających na

celu podnoszenie kultury życia małżeńskiego i rodziny. Prowadzenie działalności wydawniczej, praca z dziećmi i młodzieżą, organizacja kolonii, obozów i imprez kulturalno-rozrywkowych, to powszechne świadectwo otwarcia się na problemy lokalnych społeczności. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Krakowskiej działa w oparciu o Ustawę z dnia 7 kwietnia 1989 r.: „Prawo o Stowarzyszeniach”. Zostało zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie, 12 listopada 1992 r. i odtąd posiada osobowość prawną. Zgodnie ze Statutem, organem naczelnym Stowarzyszenia jest Walne Zgromadzenie. Wybiera ono spośród swych członków Zarząd Główny Stowarzyszenia, Komisję Rewizyjną i Komisję Pojedynawczą – Dyscyplinarną. Stowarzyszenie, na terenie Archidiecezji, działa głównie poprzez Koła Parafialne. Jednym z nich jest Koło nr 9.

Koło nr 9 przy Parafii Narodzenia NMP w Krakowie – Bieżanowie



Aktualny skład Zarządu:

Prezes – Anna Leszczyńska – Lenda



Skarbnik – Janina Wójcik
Sekretarz – Anna Borejczuk – Kupczyk



Członek – Ryszard Kowalik.
Zarząd wspomaga Stanisław Kumon, – członek ZG SRK



AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW**

Koło powstało w lutym 1994 roku. Liczy około 40 osób, które czynnie włączają się do działań zakrojonych na szerszą skalę. Działalność Koła w przekroju minionych lat to:

Sprawy formacyjne

Comiesięczna Msza Św., potem spotkanie w Katolickim Domu Kultury Eden, modlitwa prowadzona przez asystenta kościelnego lub prezesa i rozważania tematyczne. Dni skupienia – 3-dniowe w Kościelisku i 1-dniowe w Czernej. Coroczne Pielgrzymki Rodzin do Kalwarii. Pielgrzymka „Śladami Ojca Świętego” – Zakopane, Krzeptówki, Dolina Chochołowska i Jarzabcza, pustelnia Św. Alberta na Kalatówkach. Pielgrzymka 2-dniowa do Lichenia przez Niepokalanów, Warszawę (grób ks. J. Popiełuszki i kard. S. Wyszyńskiego) i Częstochowę. Pielgrzymka 2-dniowa „Śladami Kardynała Stefana Wyszyńskiego” przez Duklę, Dębowiec, Komańcze, Dołżyce i Kalwarię Paclawską. Pielgrzymka do Lewoczy przez Podoliniec. Pielgrzymka 2-dniowa – Kalisz, Gniezno, Ostrów Lednicki, Biskupin, Licheń. Coroczny opłatek wspólny z Zespołem Charytatywnym i Duszpasterką Radą Parafialną. Coroczna Droga Krzyżowa po ulicach osiedla Biezanów, na którą Koło przygotowuje rozważania do III i IV stacji. Udział w procesji Bożego Ciała, przygotowanie jednego z ołtarzy. Budowa Grobu Pana Jezusa lub Ciemnicy na Triduum Paschalne. Spotkania i konferencje nt. roli małżeństwa i rodziny z Teresą Król, Wandą Półtawską i Jadwigą Wronicz. Organizacja jubileuszowych Mszy Św. i spotkań na 25 i 50-lecie Sakramentu Małżeństwa.

**Prowadzenie Katolickiego
Domu Kultury Eden.**

1. Uruchomiliśmy go w 1994 r. Ks. Proboszcz udostępnił stary budynek parafialny, ławki i stoliki, a myśmy go wyposażyli w nie-

zbędne pomoce naukowe. Zakupiliśmy kilka komputerów, sztalugi, podręczniki oraz wiele potrzebnych rzeczy, które są niezbędne aby taka instytucja mogła funkcjonować. Rozpoczęły się zajęcia dydaktyczne: nauka obsługi komputera, nauka gry na organach i gitarze, zajęcia plastyczne nauka języka angielskiego, niemieckiego oraz włoskiego, kursy przygotowawcze do egzaminów do szkół średnich, zajęcia sportowe na sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 124, na siłowni w KS „Biezanowianka” oraz aerobik z elementami rehabilitacji w auli kościoła. Teatrzyk Edenu wystawia przedstawienia na scenie auli, do której zakupiliśmy reflektory i sceniczne kotary. W dużej sali na parterze rozpoczęły się zajęcia opiekuńcze. Zakupiliśmy stół do bilarda, tenisa stołowego, piłkarzyki, szachy oraz wiele gier planszowych. Dzieci i młodzież pod fachową opieką spędzała wolny czas. Fundusze pochodziły z I Dni Biezanowa, imprezy kulturalno-rekreacyjno-integracyjnej naszego osiedla. W późniejszym okresie uczestnicząc w konkursie grantowym wspiera nas UM Krakowa.

2. W czasie wakacji i ferii prowadzimy akcję „Lato i zima w mieście” dla dzieci, których rodziców nie stać na wyjazdowe formy wypoczynku. W ich trakcie są wyjazdy na basen, lodowisko, wycieczki autokarowe oraz ciekawe zajęcia i zabawy. Opiekunowie są wolontariuszami.

3. Prowadzimy akcję dożywiania. Są to drożdżówki, ciasto, napoje oraz obiady opłacane w szkołach, do których uczęszczają nasi podopieczni z rodzin niezamożnych i patologicznych.

4. Zorganizowaliśmy wystawy fotograficzne „Kapliczki Krakowa”, „Kościół i kamienice Krakowa”, „Smakowanie świata” i malarki Łucji Kłańskiej –Kanarek. Organizujemy konkursy literackie,

plastyczne, piosenkarskie, szopek krakowskich, recytatorskie z atrakcyjnymi nagrodami, często ofiarowanymi przez darczyńców.

5. Tradycyjnie co roku zapraszamy dzieci z rodzin niezamożnych na spotkanie ze Świętym Mikołajem. Dzieci otrzymują paczki ze słodyczami, zabawkami i artykułami spożywczymi sfinansowanymi ze środków Koła.

6. Przeprowadziliśmy remont kuchni oraz podłogi w dużej sali świetlicowej.

7. Dwukrotnie wzbogaciliśmy uroczystości odpustowe we wrześniu imprezą „Pożegnanie lata w Edenie”. Były to koncerty zespołów religijnych, występy trębaczy grających pieśni Maryjne, konkursy dla dzieci i całych rodzin, aukcje prac dzieci wykonanych na zajęciach w Edenie i na kolonii.

**Corocznie organizujemy święto
osiedla pod nazwą
„Dni Biezanowa”**

Trwa ono przez trzy dni, tj. piątek, sobota i niedziela w ostatnim tygodniu maja. W tym roku były to już IX pod hasłem „Budujemy mosty”.

**Organizujemy kolonie
i zimowiska.**

Naszą ofertę kierujemy do dzieci z rodzin niezamożnych, które dofinansowujemy ze środków gminnych. Pracują nieodpłatnie jako wychowawcy członkowie Koła. Są to nauczyciele lub osoby, które ukończyły kurs wychowawcy kolonijnego zorganizowany w Edenie. Koło Biezanowskie jest najaktywniejszym kołem w Archidiecezji. Działa od lat pomimo różnorodnych trudności i niekorzystnych tendencji. Sama pomoc finansowa (wykupione obiady dla dzieci), dofinansowanie wakacyjnych i feryjnych wyjazdów, pomoc dydaktyczna (lekcje) to imponujące dzieło garstki zapaleńców. To także dobra wizytówka dla całego Stowarzyszenia. Więcej informacji o Kole uzyskać można pod adresem internetowym www.srk.cc.pl

AKTUALNOŚCI**SPORT**

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI

Sezon 2001/2002 oraz 2002/2003

9 czerwca 2002 XXVIII Kolejka spotkań

Garbarnia II - Biezanowianka - mecz się nie odbył

Na przedmeczowej zbiórce pojawiło się tylko ośmiu piłkarzy Garbarni i postanowili, że w takich okolicznościach nie wyjdą na mecz. Sędziowie zgodnie z regulaminem odczekali kwadrans i odgwisdzali koniec meczu. Weryfikacją meczu zajmie się Wydział Gier i Dyscypliny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, ale jest niemal przesądzone, że zespół Biezanowianki otrzyma trzy punkty walkowerem. (DP 10.06.2002)

16 czerwca 2002 XXIX Kolejka spotkań

Biezanowianka – Hutnik II 6-1 (2-0)

Bramki dla Biezanowianki: Chruściel 3, Bzukała, Leśniak, Dzierżak. Dla Hutnika Wiącek (z karnego).

23 czerwca 2002 XXX Kolejka spotkań

Skalanka - Biezanowianka 0-2 (0-1)

0-1 Chruściel 5, 0-2 Chruściel 55. Sędziował Jacek Drewnicki. Żółte kartki: Knapik, Basoń, Wołczyk - Siemieński. Widzów 200.

Skalanka: Pączek 2 - Basoń 4, Burmer 4, Wawer 5, S. Głowacki 4 - Cieślak 6 (46 Wilk 5), Mosur 5, Knapik 5, Wołczyk 5 - Jarzmik 6, Głowacki 5.

Biezanowianka: Strączek 5 - Siemieński 4, Pachota 5, Pater 5, Zalas 5 - Dzierżak 5 (76 Leśniak), Marcin Bzukała 5, Chruściel 7, Bojko 5 - Słowiński 5 (46 Krzyk 5), Michał Bzukała 6 (63 Marek).

Tabela końcowa sezonu 2001/2002 V ligi

Awans do IV ligi - Puszcza Niepołomice.

Spadek – Prokocim, Skalanka i Garbarnia II.

1.	Puszcza	30	70	82-31
2.	Pogoń Skotniki	30	68	68-23
3.	Biezanowianka	30	57	55-31
4.	Borek	30	57	66-48
5.	Tramwaj	30	56	61-34
6.	Kmita	30	54	65-42
7.	Hutnik II	30	40	50-57
8.	Cracovia II	30	40	46-55
9.	Gdovia	30	39	37-47
10.	Wawel	30	38	46-51
11.	Iskra	30	36	40-39
12.	Prądniczanka	30	36	42-51
13.	Zwierzyniecki	30	32	48-68
14.	Skalanka	30	31	45-80
15.	Garbarnia II	30	23	24-47
16.	Prokocim	30	3	28-103

Sezon 2002/2003

18 sierpnia 2002 I Kolejka

Biezanowianka – Wawel Kraków 4-1

21 sierpnia 2002 II Kolejka

Biezanowianka - Borek 1-2 (0-1)

0-1 Piwowarczyk 17, 0-2 Piwowarczyk 68, 1-2 Dzierżak 87. Sędziował Jacek Drewnicki. Widzów 200.

Biezanowianka: Ćwikliński 6 - Siemieński 4, Wietecha 4, Zalas 4 - Żurek 4 (46 Kokoszka 4) - Gadawski 5 (70 Michał Bzukała), Bojko 5, Marcin Bzukała 5, Domagała 5 (70 Krzyk) - Wroński 5, Dzierżak 7.

Borek: Czerwiec 6 - Grudzień 5, Łazarczyk 5, Mania 5, Szopa 4 (60 Gruca) - Piwowarczyk 7, Śmiałek 5, Gacek 4 (40 Oleksyk 5), Urbański 6 - Bała 5 (80 Sadkiewicz), Pachacz 5.

Tabela V Ligi po 2 kolejce sezonu 2002/2003

1.	Kmita Zabierzów	2	6	12-0
2.	Iskra Krzęcin	2	6	9-4
3.	Borek Kraków	2	6	7-3
4.	Cracovia II	2	6	4-1
5.	Gościbia Sułkowice	2	4	4-3
6.	Zwierzyniecki	2	4	3-2
7.	Biezanowianka	2	3	5-3
8.	Tramwaj Kraków	2	3	5-4
9.	Prądniczanka	2	2	0-0
10.	Gdovia	2	1	2-3
11.	Grębałowianka	2	1	1-3
12.	Pogoń Skotniki	2	1	4-8
13.	Hutnik II	2	1	0-9
14.	Słomniczanka	2	0	1-4
15.	Złomex Branice	2	0	3-7
16.	Wawel Kraków	2	0	1-7

Na podstawie materiałów prasowych
przygotował

Paweł

ROZRYWKA

♦ WYKREŚLANKA ♦

B	U	D	A	P	E	S	Z	T	A	T	A	N	D	O	R	A	L	O
U	P	R	A	R	W	M	D	Z	M	I	Ń	S	K	I	E	W	U	S
K	A	E	P	A	R	Y	Ż	G	S	O	Z	K	N	A	J	K	B	K
A	W	R	Y	G	A	Z	N	I	T	E	M	O	N	A	K	O	L	O
R	K	M	J	A	E	R	Y	S	E	T	M	P	T	A	I	L	A	P
E	S	E	W	N	T	U	D	A	R	G	L	E	B	P	A	O	N	I
S	O	F	I	A	T	E	N	Y	D	R	O	N	E	A	W	O	A	J
Z	M	N	E	N	O	I	O	Ż	A	U	H	H	Z	W	I	N	A	E
T	A	Ć	D	I	L	K	L	S	M	B	K	A	R	A	K	I	Ł	O
O	D	H	E	L	S	I	N	K	I	M	O	G	G	Z	O	R	O	W
N	R	I	Ń	R	O	J	I	W	A	E	T	A	A	S	N	A	M	E
R	Y	I	W	E	Ł	Ó	L	A	S	S	Z	N	Z	R	L	M	Z	J
E	T	E	D	B	O	W	L	S	K	K	S	O	N	A	I	N	U	A
B	R	A	T	Y	S	Ł	A	W	A	U	A	Ł	O	W	W	A	D	R
Ś	C	A	N	A	R	I	T	V	A	L	L	E	T	T	A	S	A	A
K	I	S	Z	Y	N	I	Ó	W	A	L	E	S	K	U	R	B	V	S
N	I	L	B	U	D	W	A	T	Y	K	A	N	O	B	Z	I	L	I

Z diagramu należy wykreślić pionowo, poziomo, wspak i od dołu do góry **STOLICE** wszystkich państw Europy. Pozostałe litery czytane rzędami utworzą rozwiązanie: fragment komedii W. Shakespeare'a „Wiele hałasu o nic”.

Michaela

Rozwiązanie WYKREŚLANKI z numeru 97

Lennon, Braxton, Adams, Turner, Petty, Sinatra, McNeal, Jovi, Abdul, Jackson, Daddy, Collins, Spears, Lipnicka, Dion, Michael, Cole, Cherry, Smith, Joel, Gibb, Morrison, Andre, Jopek, Kukiz, John, Turnau, Nosowska, Ross, Wonder, Houston, Kukulska, Iglesias, Kowalska.

HASŁO: „Living on my own” Freddie Mercury

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

15.06.2002 – Gabriela Anna Bolanowska
 16.06.2002 – Wiktoria Natalia Zalewska
 16.06.2002 – Gabriela Anna Wiewióra
 16.06.2002 – Kamil Dawid Skoczek
 16.06.2002 – Emilia Maria Ziaja
 16.06.2002 – Dawid Marek Tomczyk
 16.06.2002 – Maksymilian Małek
 29.06.2002 – Oliwia Król
 30.06.2002 – Marcelina Krowińska
 13.07.2002 – Aron Dominik Henriksen
 14.07.2002 – Dagmara Michalina Dziubkowska
 14.07.2002 – Jan Jakub Krzemień
 14.07.2002 – Marcelina Natalia Szybalska
 14.07.2002 – Miłosz Sergiusz Kołodka
 10.08.2002 – Michał Kacper Gastoł
 11.08.2002 – Kacper Jan Cisło
 11.08.2002 – Julia Oliwia Gnyka
 11.08.2002 – Jakub Maciej Stachnik
 11.08.2002 – Jakub Szymon Zborowski
 11.08.2002 – Zofia Anna Kaniowska

Na ślubnym kobiercu stanęli:

15.06.2002 – Łukasz Pyciński
 i Ewa Leśniak
 22.06.2002 – Mariusz Tarczoń
 i Katarzyna Paluch
 22.06.2002 – Fryderyk Gawor
 i Zofia Czarniewska
 06.07.2002 – Mariusz Kmiecik
 i Agnieszka Jelonek
 20.07.2002 – Tomasz Bylica
 i Paulina Wilk
 03.08.2002 – Rafał Markowski
 i Monika Łukasik
 08.08.2002 – Marcin Ostroga
 i Weronika Łydzba

10.08.2002 – Grzegorz Chmielewski
 i Sylwia Kubacka
 17.08.2002 – Piotr Sobas
 i Danuta Rams
 17.08.2002 – Robert Pabijan
 i Kinga Dziedzic
 17.08.2002 – Jacek Grochal
 i Izabela Jeżak
 24.08.2002 – Zbigniew Skubel
 i Ewa Pięta
 24.08.2002 – Rafał Wincenciak
 i Jolanta Dębosz

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

08.06.2002 – † Kazimiera Słowińska, ur. 1939
 11.06.2002 – † Ignacy Poznański, ur. 1911
 13.06.2002 – † Kazimierz Wójcik, ur. 1944
 17.06.2002 – † Maria Maślanka, ur. 1914
 18.06.2002 – † Maria Romanowicz, ur. 1911
 23.06.2002 – † Feliks Baczyński, ur. 1929
 23.06.2002 – † Andrzej Małek, ur. 1944
 28.06.2002 – † Zofia Trzeszczkowska, ur. 1913
 07.07.2002 – † Mieczysław Nocoń, ur. 1923
 10.07.2002 – † Bolesław Słusznik, ur. 1914
 11.07.2002 – † Franciszek Bednarczyk, ur. 1932
 16.07.2002 – † Wiktoria Nowakowska, ur. 2002
 25.07.2002 – † Józef Migo, ur. 1921
 26.07.2002 – † Władysław Wcisło, ur. 1913
 10.08.2002 – † Anna Tokarska, ur. 1915
 14.08.2002 – † Mieczysław Szydłak, ur. 1923
 17.08.2002 – † Witold Znamirowski, ur. 1956
 19.08.2002 – † Zofia Knapik, ur. 1924

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Płomienia” do Listy Sponsorów IX Dni Bieżanowa zakradł się błąd. Omyłkowo podaliśmy błędną nazwę jednego z nich. Prawidłowa to: Wspólnota Gruntowa w Krakowie Bieżanowie z siedzibą przy ul. Ślósarczyka 18. Zainteresowane osoby przepraszamy.

„Płomień” – Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeluźny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Możesz również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl